



# Zagórzeńskie klejnoty



## Brylant z Kasiny

**JUSTYNA KOWALCZYK** - aktualna zdobywczyni III miejsca w generalnej klasyfikacji Pucharu Świata. Wiek 25 lat), ogromna, istic górska pracowitość i wrodzona skromność wróżą Jej wielką karierę, czego naszej krajance z serca z serca życzymy.

O znakomitej Justynie czytaj na stronach 12 i 13.

## Perła z Poręby

**BEATA OGIELA** - absolwentka Międzynarodowej Szkoły Średniej w Walii oraz renomowanego Uniwersytetu Londyńskiego. Dziś piastuje kierownicze stanowisko w jednej z największych amerykańskich firm w świecie. Niesłychany upór, rzadko spotykana pracowitość oraz ogromna determinacja w dążeniu do celu zaprowadziły ją na szczyty amerykańskiego biznesu.

O drodze Beatki do sukcesu czytaj na stronach 8 i 9.



## W drodze na Aconcaguę - widoczna na horyzoncie



## MAREK - ZDOBYWCA

**MAREK ŻOŁĄDEK** - absolwent Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Niestrudzony podróżnik po świecie. Mimo zaledwie dwudziestu kilku lat zdobył już Mt. Blanc w Alpach, Kilimandżaro w Afryce, McKinley na Alasce i Aconcaguę w Andach. To najwyższe szczyty kontynentów. Wędrował po Himalajach, Kaukazie, nie wspominając łańcuchów górskich w Europie.

Przebywał na sawannie i w buszu Afryki, w Kalifornii i Argentynie - słowem jest prawdziwym obywatel. To piękny sposób na życie.

Markowi, naszemu bardzo solidnemu korespondentowi życzymy szczęśliwych powrotów i ciekawych opowieści na naszych łamach.



Obecność naszego kraju w Unii Europejskiej daje m.in. możliwości pozyskiwania środków finansowych. Jest to ważne przede wszystkim na poziomie lokalnym.

Nasza gmina „wspomogła się” już niemalymi pieniędzmi unijnymi w ramach nie istniejących już Funduszy SAPARD, PHARE czy OW, co widać choćby na drogach i nowych mostach. Działający Fundusz Spójności jest, niestety, na razie nieosiągalny dla „maluczkich”. Korzystają z niego „wielcy”, jak Kraków, Nowy Sącz i inne aglomeracje. Nam - jak mawia Wójt J. Potaczek - pozostaje czekanie, aż „nam co skapnie z pańskiego stołu”. W oczekiwaniu na te okruczki, możemy wszak, i to skutecznie, sięgnąć do „innej kieszeni unijnej pod nazwą „Leader”. Aby wyciągnąć z niej pieniążki trzeba się

## Leader = LGD czyli nowa szansa

zorganizować i powołać do życia Stowarzyszenie pod nazwą Lokalna Grupa Działania (LGD). Oczywiście, Unia lekką ręką pieniędzy nie daje, toteż taka grupa musi twardo spełnić określone w Funduszu Pomocowym „Leader” warunki.

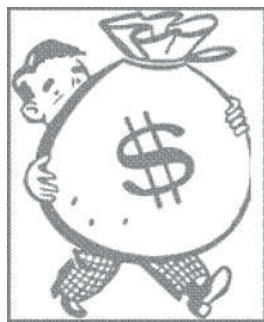
Swego czasu informowaliśmy w „ZGODZIE”, o powołaniu Stowarzyszenia „Przyjazna Ziemia Limanowska”, skupiającego gminy powiatu limanowskiego. Władze administracyjne i samorządowe gmin Mszana Dolna i Niedźwiedź, idąc za przykładem innych (Rabka - Raba Wyżna, czy Dobczyce - Siepraw), postanowiły zorganizować na swoim terenie Lokalną Grupę Działania pod nazwą „Piękna Ziemia Gorczańska”. Terenem jej działania, pozostaną obszary tych dwóch gmin. Twórcy naszej LGD są przekonani, że takie mniejsze Stowarzyszenia mają większe szanse pozyskania środków na rozwój, choćby ze względu na nieporównanie większą elastyczność i wspólnotę interesów. Tym też uzasadniają

wystąpienie ze Stowarzyszenia „Przyjazna Ziemia Limanowska”.

„Piękna Ziemia Gorczańska” istnieje i działa. Na zebraniach organizacyjnych w Niedźwiedziu (14. 05) i Mszanie Dolnej (16 maja) uchwalone zostały opracowane wcześniej niezbędne dokumenty oraz wybrane władze Stowarzyszenia.

Lokalna Grupa Działania jest organizacją otwartą do której może przystąpić każda osoba fizyczna czy instytucja prawna spełniająca wymogi i warunki statutowe LGD. Poniższy materiał ma za cel przybliżyć cel i ideę unijnego Programu Operacyjnego „Leader” oraz zachęcić zainteresowane osoby do bliższego zaznajomienia się ze Statutem Stowarzyszenia i przez przystąpienie do LGD skorzystania z możliwości pozyskania środków, jakie oferuje „Leader”.

S. Stopa



### Czym jest Lokalna Grupa Działania (LGD) oraz dlaczego warto ją tworzyć?

Inicjatywa „Leader” to jeden z ważniejszych programów pomocowych, w całości finansowany przez Unię Europejską. Został stworzony z myślą o terenach rolniczych i innych słabiej rozwijających się regionach Wspólnoty. Cel, który przyświecał jego twórcom, to wyzwolenie aktywności mieszkańców wsi, sprawienie, by poczuli się odpowiedzialnymi gospodarzami swych małych ojczyzn, podejmowali działania zmierzające do ich rozkwitu, a tym samym podnosili jakość życia na terenach wiejskich.

Komisja Europejska, inicjator programu, założyła, że oprócz swe działania o lokalne grupy mieszkańców (LGD), którzy przecież najlepiej znają potrzeby, bolączki, ale i potencjał swego regionu. Grupa ta ma być reprezentacją społeczności danego terytorium.

Lokalna Grupa Działania jest partnerem trójsektorowym, składającym się z przedstawicieli sektora publicznego, gospodarczego i społecznego. Przynajmniej 51% składu jej organu zarządczego muszą stanowić przedstawiciele se-

ktora prywatnego, np. przedsiębiorcy i rolnicy z danego obszaru. Członkiem lokalnej grupy działania mogą zostać osoby fizyczne i osoby prawne, w tym jednostki samorządu terytorialnego. Do partnerstwa mogą się również przyłączyć różne stowarzyszenia, fundacje i organizacje.

LGD działa na obszarze liczącym od 10 do 150 tysięcy mieszkańców i realizuje zadania wynikające z opracowanej LSR (Lokalnej Strategii Rozwoju). Strategia ta musi mieć charakter innowacyjny. Obszar objęty LSR musi być spójny i może obejmować gminy wiejskie lub miejsko-wiejskie, z wyłączeniem miast powyżej 20 tysięcy mieszkańców, lub gminy miejskie nie większe niż 5 tysięcy mieszkańców. Istnieje możliwość działania wyłącznie jednej LGD na danym obszarze.

Lokalne Grupy Działania muszą posiadać osobowość prawną i mogą przyjmować formę fundacji, stowarzyszeń i związków stowarzyszeń. Warunkiem działania takiej grupy jest chęć rozwoju własnego regionu. LGD ma ponadto promować go oraz wykorzystywać lokalne zasoby. Zasadnicze znaczenie mają spotkania z mieszkańcami, które pozwolą wskazać potrzeby z zakresu kultury, dziedzictwa narodowego, edukacji czy inwestycji, które uwzględni strategia. Kolejnym wyzwaniem, przed jakim staje Lokalna Grupa Działania, jest opracowanie projektów umożliwiających podjęcie starań o przyznanie funduszy na realizację zaplanowanych przedsięwzięć. Reasumując, Lokalna Grupa Działania to ludzie, którzy chcą, poprzez wykorzystanie lokalnych zasobów, stworzyć lepsze warunki życia dla wszystkich mieszkańców. Partnerzy podejmują wspólne, praktyczne działania, dzieląc się zasobami, odpowiedzialnością i korzyściami.





16 maja w sali obrad Urzędu Gminy w Mszanie Dolnej odbyło się zebranie organizacyjne Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Piękna Ziemia Gorczańska”. Uczestniczyło w nim po 30 przedstawicieli gmin Mszana Dolna i Niedźwiedź. Wśród obecnych byli m.in: Wójtowie T. Patalita i J. Potaczek, Przewodnicząca Rady Gminy Mszany Dolnej S. Wojciarczyk, radna wojewódzka B. Dziwisz, dyrektorzy szkół, radni obu gmin, ks. proboszcz parafii Poręba Wielka J. Moskała.

Zebraniu przewodniczył T. Patalita.

Na spotkaniu dokonano wyboru władz Stowarzyszenia oraz uchwalono:

- Regulamin Walnego Zebrania Stowarzyszenia „Piękna Ziemia Gorczańska”,
- Regulamin Rady Stowarzyszenia,
- Regulamin Zarządu Stowarzyszenia,
- Regulamin Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia.

Władze Stowarzyszenia stanowiąc będą:

#### ZARZĄD:

**Czesława Łabuz** - Prezes (gmina Mszana Dolna)  
**Mateusz Cichański** - Wiceprezes (gmina Niedźwiedź)  
**Tomasz Zawirski** - Członek (gmina Niedźwiedź)  
**Barbara Dziwisz** - Członek (gmina Mszana Dolna)  
**Rafał Kubowicz** - Członek (gmina Mszana Dolna)

#### RADA NADZORCZA:

**Janusz Potaczek** - Przewodniczący (gmina Niedźwiedź)  
**Tadeusz Patalita** - Zastępca Przew. (gm. Mszana Dolna)  
**Janina Napor** - Członek (gmina Niedźwiedź)  
**Elżbieta Kurek** - Członek (gmina Niedźwiedź)  
**Piotr Pajdzik** - Członek (gmina Mszana Dolna)  
**Mariola Nieckula** - Członek (gmina Mszana Dolna)  
**Piotr Doll** - Członek (gmina Mszana Dolna)

#### KOMISJA REWIZYJNA

**Jadwiga Zapala** - Przewodnicząca (gmina Niedźwiedź)  
**Teresa Gniecka** - Zastępca Przew. (gmina Niedźwiedź)  
**Czesław Nawara** - Członek (gmina Mszana Dolna) *A.L.*

## NOWI GOŚCIE U ORKANA

Władysław Orkan nabawił się niespodziewanie, nowych, ale jakże miłych gości. Okazali się nimi uczniowie szkół, którym patronuje. Stało się tak za przyczyną Szkoły Podstawowej w Sieniawie, która w bieżącym roku obchodzi podwójny jubileusz: 100-lecie istnienia i 25-lecie nadania jej imienia gorczańskiego piewcy. Jednym z jubileuszowych zadań jakie postawiła sobie ambitna dyrektorka tejże placówki, było zorganizowanie zlotu szkół na Orkanówce. 14 maja „słowo ciałem się stało” i tak narodziła się nowa idea, która mamy nadzieję, zagości trwałą imprezą w kalendarzu kulturalnych wydarzeń pod Pustką.

Inicjatorka i organizatorka I historycznego Zlotu powitała serdecznie delegacje szkół rodziny orkanowkiej przybyłe pod willę gorczańskiego Dumaca: Chabówkę, Dobrociesz, Koninę, Maniowy, Niedźwiedź, Porębę Wielką, Rabkę-Zdrój, Rozdziele, Skomielną-Białą i Sieniawę. Szczególną owacją witano młodzież ze szkoły w Jurkowie, która dotarła na Orkanówkę po dwudniowym marszu szlakami W. Orkana.

Honorowym gościem imprezy był Wójt J. Potaczek, który zwrócił się do młodzieży tymi oto słowy: Droga młodzieży! Szanowni Państwo! Gorce, to najpiękniejsze góry świata - tak mawiał śp. Jan Paweł II. Czy jest jakiś autorytet na tym świecie, który by obalił

ten pewnik? - pytał retorycznie. Serdecznie was witam w tych Gorcach. Witam was w domu rodzinnym W. Orkana, który po ciężkich walkach stał się przed paru laty własnością gminy. Przystępujemy do jego remontu. W ostatnią sobotę maja odbywają się tutaj coroczne „Majówki” w związku z czym mam taką propozycję dla was, aby II Zlot miał miejsce w tym właśnie dniu, by był niejako *przedmeczem* tej „Majówki”.

Dziękując organizatorom, szcze-



Fot: S.Stopa

gólnie p. dyrektor z Sieniawy Wójt podarował jej „Historię rodu Orkana” autorstwa wnuka pisarza, płk. J. Piwowarczyka i wręczył zaproszenie na tegoroczną „Majówkę”. Młodzież przekazała słodycze i życzenia „wszystkiemu najlepszemu i udanej zabawy”.

J. Zapala, kustosz Orkanówki opisała się niezłą rymowanką: - Mamy I Zlot u podhalańskiego gazdy. Zeszło się tutaj szkół, jak widzicie, niemało, będziemy śpiewać, tańczyć, jeść, pić i bawić się śmiało. Orkanowe imię nigdy nie zaginie, śpiewają ci tutaj w gorczańskiej dolinie. 78 lat temu odszedł pisarz w zaświaty. Stoi Orka-

nówka, jego pracy, życia, twórcza wizytówka. Potem recytowała napisany przez Zosię - córkę Orkana wiersz i zasugerowała gościom odwiedzenie jej grobu na cmentarzu w Niedźwiedziu, jako że, *jutro imieniny Zofii*.

Pięknie wypadła prezentacja pocztów sztandarowych szkół, podczas której słyszeliśmy wiersze, piosenki oraz informacje specjalnie na tę okoliczność przygotowane. Oto np. podczas prezentacji Sztandaru Szkoły z Poręby Wlk. dowiedzieliśmy się z ust dyr. A. Ślasyka, że sztandar ten jest najstarszym w orkanowkiej rodzinie szkolnej (1970 r), a szkoła zakupiła go za pieniądze zarobione własnymi rękoma uczniów sortujących i przenoszących deski w zakładzie, którego dyrektorem był wówczas, obecny na Zlocie Wójt J. Potaczek. Historyczna grałka! Takich ciekawostek było więcej. Mnie spodobała się sentymentalna piosenka zaśpiewana przez uczniów ze Skomielnej - Białej: *Orkanowska dziedzina, Orkanowska kraina, tu jak dawniej po halach przechadza się wiatr. Krokusowe ko-*

*bierce ścisną mocno za serce i, powróć tu zechcesz i zostaniesz tu rad*

**W** wielogodzinnych zmaganiach uczestnicy Zlotu popisali się umiejętnościami plastycznymi, malarskimi, sportowymi czy wiedzą o wielkim pisarzu. Mieli też okazję zwiedzić muzeum pod okiem p. Jadwigi, która z właściwą sobie werwą potrafiła zainteresować opowieściami o Orkanie, jego rodzinie i historii Orkanówki.

**M**yszę, że wszyscy opuścili zagrodę pisarza z bagażem pełnym miłych wrażeń i postanowieniem spotkania się za rok. Zatem - do zobaczenia!

*Stanisław Stopa*



## Z życia kościoła w Niedźwiedziu



## Co winniśmy wiedzieć o Sakramencie Bierzmowania?

Okres wielkanocny kończy się uroczystością Zesłania Ducha św. i wprowadza nas w tajemnicę Jego obecności w kościele i w życiu każdego ochrzczonego. W tym to czasie większość młodzieży przystępuje do Sakramentu Bierzmowania, który inaczej nazywamy Sakramentem chrześcijańskiej dojrzałości, lub „Sakramentem Ducha św.” To jeden z siedmiu sakramentów ustanowionych przez Chrystusa. Sakramenty służą nam do zbawienia. W Sakramencie Bierzmowania otrzymujemy siedem darów Ducha świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej.

Bierzmowanie to sakrament w którym Duch św. umacnia chrześcijanina, by swojej wiary mężnie bronił, wyznawał ją i według niej żył. Ten sakrament przyjmujemy tylko raz w życiu, gdyż wyciska on na duszy chrześcijanina niezatarty znak, znamię świadka Chrystusa. Sakramentu Bierzmowania udziela ks. Biskup w czasie Mszy św. przez namaszczenie krzyżem na czole z równoczesnym włożeniem ręki na głowę bierzmowanego i wypowiedzenie słów: „Przyjmij znamię daru Ducha św.”

Duch św. to trzecia Osoba Boska, która pochodzi od Ojca i Syna. On to żyje i działa w Kościele, umacnia Kościół i wierzących w Chrystusa. Duch św. towarzyszył Chrystusowi w wypełnianiu urzędu mesjańskiego.

Jezus po przyjęciu chrztu od Jana Chrzciciela zobaczył Ducha św. zstępującego na siebie. Ten Duch św. towarzyszył Chrystusowi w czasie Jego działalności mesjańskiej. Sam Chry-

stus Pan obiecał swoim apostołom, że Duch św. będzie ich wspomagał w głoszeniu Ewangelii i dawaniu świadectwa prawdzie. W dzień przed swoją męką Jezus obiecał apostołom, że ześle od Ojca Ducha prawdy, który pozostanie z nimi na wieki i będzie im pomagał w składaniu świadectwa o Chrystusie. Również po swoim Zmartwychwstaniu mówił im o Duchu św., którego otrzymają, na którego mają oczekiwać. „Gdy Duch św. zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami...” (Dz. Ap. 1,8.) „Oto ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostańcie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą z wysoka”. (Łk. 24,29.)

Rzeczywiście w święto Pięćdziesiątnicy, Duch św. w cudowny sposób zstąpił na apostołów zgromadzonych z Maryją, Matką Jezusa i uczniami w Wieczerniku w Jerozolimie. Zostali oni napełnieni Duchem św. Wtedy dzięki głoszeniu Słowa Bożego zostali ochrzczeni i otrzymywali Ducha św. ci, którzy uwierzyli w Chrystusa. Od tego momentu apostołowie wypełniając wolę Chrystusa przez wkładanie rąk udzielali daru Ducha św. „Kiedy apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła Słowo Boże, wysłali Piotra i Jana... Wtedy apostołowie wkładali na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha św.” (z Dz. Ap.)

### Przygotowanie do Bierzmowania:

Duszpasterze powinni zatroszczyć się o to, aby ochrzczeni zostali starannie przygotowani do tego sakramentu. Czytamy dalej w „Obrzędach Bierzmowania według pontyfikału rzymskiego”, że katecheci i rodzice współdziałają w tym przygotowaniu młodzieży. Obowiązkiem chrześcijańskich rodziców jest troska o przygotowanie dzieci

do życia sakramentalnego jak i czynny udział w obrzędach tego sakramentu... A tymczasem obserwuje się, że rodziców nie interesuje przygotowanie się ich dorastającego dziecka do bierzmowania. Trzeba powiedzieć, że rodzic w tym właśnie trudnym czasie „dorastania dziecka” powinien bardziej się nim interesować.

### Obowiązki bierzmowanych:

Młodzież przygotowująca się do bierzmowania czyni to przez katechizację w gimnazjum (2 godziny tygodniowo) oraz spotkania przed bierzmowaniem, które są przy kościele. Na tej podstawie, a także czynnego uczestniczenia w różnych obrzędach liturgicznych (nabożeństwa, Msze św.) w ciągu roku liturgicznego są oni dopuszczani do tego Sakramentu. W tym czasie biorą udział w pierwszych piątkach miesiąca oraz podejmują odpowiedzialną decyzję ponowienia powstrzymania się od picia alkoholu, palenia tytoniu i używania narkotyków. To oni sami wybierają sobie do bierzmowania patrona (świętego orędownika - najlepiej Polaka) oraz świadków.

### Świadek bierzmowania:

- jest wybrany przez kandydata lub jego rodzinę (może nim być chrzestny),
- jest wystarczająco dojrzały do spełnienia tego zadania,
- należy do kościoła katolickiego i już przyjął sakramenty wtajemniczenia: chrzest, eucharystię i bierzmowanie.
- nie jest wykluczony przez prawo kościelne od spełnienia czynności świadka bierzmowania (tzn. w tym dniu ma przystąpić do Komunii św.)
- dla chłopców jest to mężczyzna, a dla dziewcząt niewiasta.





### Bezpośrednie przygotowanie się do Bierzmowania:

Kandydaci mają obowiązek uczestniczyć w nabożeństwach, które są zarazem próbami (ustawienie, śpiewy, modlitwy). Przed przyjęciem Sakramentu Bierzmowania przystępują do spowiedzi św. Jest prośba do rodziców i rodzeństwa, aby skorzystali z tego sakramentu pojednania.

### W dniu Bierzmowania:

- kandydat przychodzi do kościoła z kartką do bierzmowania,
- ze świadkiem, ale także z rodzicami i rodzeństwem,
- jest ubrany „liturgicznie” (a nie na sportowo, czy spacerowo),
- bierze czynny udział w Mszy św.,
- po błogosławieństwie końcowym biskupa pozostaje przez chwilę w kościele, aby się pomodlić.

Przed udzieleniem Sakramentu Bierzmowania ks. Biskup pyta: - Czy młodzież wie, jak wielki dar otrzymuje w tym Sakramencie i czy przygotowała się należycie do jego przyjęcia? Ksiądz Proboszcz odpowiada: - Jestem przekonany, że wszyscy przygotowali się do Bierzmowania, uczestniczyli bowiem przez szereg dni w słuchaniu Słowa Bożego i wspólnej modlitwie oraz przystąpieniu do sakramentu pokuty.



### Z kalendarza wydarzeń parafii Niedźwiedź:



**16.III.** - Niedziela Palmowa. Tradycyjne poświęcenie palm odbyło się przy kaplicy św. Sebastiana, skąd przeszliśmy w procesji do kościoła na Mszę św., w czasie której Pasję czyli opis męki Pana Jezusa śpiewali ks. T. Plewa, Ł. Krzysztofiak, P. Lach i chór parafialny. Po Mszy św. odbył się XIV Konkurs Parafialny na najładniejszą i największą palmę. W tym roku „**Grand Prix**” otrzymał **Karol Adamczyk** i on wygrał (bardzo bogata palma miała 7 m 60 cm

wysokości). Dwa **I** miejsca przypadły palmom **Oliwii Podoba** i **Sabiny Zapala** z Podobina. Dwa **II** miejsca zajęli **Paweł Kielusiak** i **Zbigniew Cichórz**. Były też trzy **III** miejsca i 7 wyróżnień. Wszyscy zwycięzcy oprócz dyplomów otrzymali w nagrodę piękne albumy.

**2.IV.** - To już III rocznica odejścia Sługi Bożego Jana Pawła II do Domu Ojca. O godz. 19.00 Róża św. Maksymiliana rozpoczęła czuwanie Modlitwą Różańcową. Potem odbył się spektakl słowno-muzyczny w wykonaniu dzieci i młodzieży z naszej parafii pt. „Wieczór z Janem Pawłem II” (nawiązywał on do wystąpienia Papieża na polskiej ziemi). Następnie odbyła się Msza św. koncelebrowana przez naszych księży w intencji rychłego wyniesienia na ołtarze Sługi Bożego Jana Pawła II. O godzinie 21.37 zapanowała modlitewna cisza; trzymaliśmy w rękach zapalone znicze i każdy osobiście dziękował Panu Bogu za osobę Jana Pawła. Odśpiewaliśmy „Czarną Madonnę” - jedną z ulubionych pieśni papieża. Potem księża udzieliли błogosławieństwa i przy śpiewie „Barki” ze zniczami udaliśmy się pod Obelisk przy kaplicy św. Sebastiana. W uroczystości uczestniczyły poczty sztandarowe ze szkoły w Niedźwiedziu, szkoły w Podobinie, której patronem jest Jan Paweł II, Bractwa Różańcowego oraz zespół „Gorcanie”.

**13.IV.** - Wraz z alumunami Krakowskiego Seminarium Duchownego przeżyaliśmy w naszej parafii dzień modlitw o powołania kapłańskie i zakonne. Ostatnie takie spotkanie miało miejsce 7 lat temu. W sobotę przybyło do parafii 4 kleryków z diakonem Ł. Michalczewskim, którego ojciec pochodzi z Podobina. W sobotę po wieczornej Mszy św. klerycy spotkali się w salce Jana Pawła II z młodzieżą klas III gimnazjum oraz młodzieżową grupą prowadzoną przez ks. Tomasza. W niedzielę uczestniczyli w każdej Mszy św., a ks. diakon głosił Słowo Boże. W tym dniu odbyły się też spotkania ze scholką dziewcząt, grupą misyjną dzieci oraz ministrantami i lektorami. Mszę św. o godz. 11.00 odprawił ks. prefekt z Seminarium Piotr Wieczorek. Przy tej okazji wspomniano, że ostatnie prymicje w naszej parafii miały miejsce 12 lat temu, a prymicjantem był ks. Marek Ci-

chórz, który obecnie jest prefektem w lwowskim Seminarium Duchownym w Brzychowicach.

**14.IV.** - Nasz parafianin **Tomasz Gniecki** - uczeń klasy II Szkoły Podstawowej z Niedźwiedzia, odebrał w Kurii Krakowskiej nagrodę z rąk Ks. Kardynała S. Dziwisza i Marszałka Małopolskiego M. Nawary, jako Laureat w konkursie plastycznym „Życie i działalność św. Pawła”.

**1.V.** - Miesiąc maj to czas nabożeństw eucharystycznych z litaniami do Matki Bożej oraz śpiewania „Majówek” przy osiedlowych kapliczkach. Po wieczornej Mszy św. odbyła się procesja eucharystyczna ze śpiewem pieśni maryjnych. W tym też dniu Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych im. św. Brata Alberta udało się na tzw. „majówkę” do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie - Łągiwniakach, a następnie do teatru „Bagatela” na sztukę pt. „Okno na parlament”.

**4.V.** - Niedziela. Na wieczornej Mszy św. razem ze strażakami z OSP w Niedźwiedziu i ich prezesem A. Smaciarzem modliliśmy się przez orędownictwo św. Floriana o błogosławieństwo Boże dla strażaków oraz zachowanie nas od pożarów i nieszczęśliwych wypadków. Strażacy przybyli na Mszę św. ze swoim sztandarem. Ks. Proboszcz podziękował im za „bezinteresowną służbę bliźniemu”, za straż honorową przy Grobie Pańskim i życzył jak najmniej bojowych wyjazdów w teren.

Powróciła tradycja grania pieśni maryjnych z wieży naszego kościoła. Przez miesiąc maj panowie z „Orkiestry z Grońskiego” wygrywają pół godziny przed wieczorną Mszą św. piękne polskie pieśni maryjne. Bóg zapłać za te pieśni, które rozlegają się po stokach i dolinach Gorców, Beskidów i Ziemi Orkana na której żyjemy.



Strony 4 i 5 opracował i fotografiami upiększył Ks. Dziekan Marek Wójcik

# Sesje Rady Gminy

## MARCOWA

Uczestniczyli w niej Wójt gminy, radni, sołtysi oraz zaproszeni goście:

F. Dziedzina - Wicestarosta limanowski, T. Dul - Dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg, S. Potaczek - członek Zarządu Powiatu, T. Zawirski - Dyrektor szkoły w Niedźwiedziu, M. Balińska - Dyrektorka przedszkola w Niedźwiedziu, M. Mąkowski, S. Smreczak - pracownicy Urzędu oraz grupa mieszkańców.

Sesję rozpoczął M. Domagała powitaniem obecnych, po czym o zabranie głosu poprosił J. Potaczka.

Wójt omówił nie tylko sprawy, którymi zajmował się między sesjami, ale skoncentrował się na pełnej i szczegółowej analizie zadań inwestycyjnych już zrealizowanych, jak również przewidzianych do realizacji w bieżącym roku. Oto one:

### I. Środki na dofinansowanie:

- złożone zostały 2 równoległe wnioski: jeden do Urzędu Marszałkowskiego, a drugi do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na dofinansowanie remontu Orkanówki. W tym celu odbyło się również spotkanie z wicemarszałkiem Sejmu J. Kalinowskim,
- złożono wniosek do PFRON o zakup mikrobusu i windy do Ośrodka Zdrowia.

### II. Inwestycje i remonty:

- remont płyty mostowej w Porębie Wielkiej na osiedlu Kopajdy,
- wykonanie:
  - chodnika od Domu Wczasów Dzieciących do GPN,
  - remontu kuchni w przedszkolu w Koninie,
  - instalacji elektrycznej w „kawiarence internetowej” w Niedźwiedziu,
  - remontu pomieszczeń Ośrodka Pomocy Społecznej
- oddany został do użytku „gimbus”, (sprawy związane z jego uruchomieniem trwały około 2 miesiące). Opłata za korzystanie z gimbusa wynosić bę-

dzie 2 złote brutto za 1 km jazdy.

- ponowiono wniosek do Zarządu Związku Gmin Dorzecza Górnej Raby i Krakowa o przekazanie gminie kanalizacji znajdującej się na naszym terenie. Jej wartość wynosi 11 mln. 544 tys zł.

- gmina otrzymała promesę od wicepremiera G. Schetyny na remont dróg popowodziowych w wysokości 400 tysięcy zł.

### III. Plany działań na bieżący rok:

- dokończenie odbudowy dróg zniszczonych przez powódź,
- rozbudowa gminnych wodociągów,
- zakup pojemników na śmieci.

Wspólnie ze Starostwem Powiatowym realizowane będą następujące zadania:

- położenie nowej nawierzchni asfaltowej na drogach powiatowych o łącznej długości 4,3 km, z tego: Niedźwiedź - Konina - 1, 550 m, do Poręby Górnej - 1,600 m i Mszana Dolna - Poręba Wielka - Koninki, dwa odcinki o łącznej długości 1,150 m.,

- wykonanie remontu dwóch mostów w ciągu dróg powiatowych (w Niedźwiedziu k/wikarówki i w Porębie Wlk. w stronę Koninek),

- budowa dalszych odcinków chodników we wszystkich sołectwach,

- remonty, wymiana lub uzupełnienie w kilku miejscach metalowych barier ochronnych,

- likwidacja osuwisk przy drodze do Poręby Górnej, zagrażających korpusowi dróg.

IV. Przy współpracy z Radą Gminy planuje się:

- zakończenie budowy sali gimnastycznej w Podobinie,

- opracowanie dokumentacji na gminną halę sportową w Porębie Wielkiej,

- modernizację oświetlenia dróg powiatowych,

- rozpoczęcie zabudowy fundamentów koło Ośrodka Zdrowia.

Z kolei zabrał głos wicestarosta limanowski F. Dziedzina. Jego wystąpienie koncentrowało się wokół inwe-

Foto: S.Stopa



stycji, planowanych do realizacji przez Starostwo w tym roku na naszym terenie. Warunkiem jednak jest uzyskanie

funduszy z Małopolskiego Programu Operacyjnego, które to po złożeniu odpowiednich wniosków Starostwo ma nadzieję otrzymać (o tej sprawie pisaliśmy w poprzednim wydaniu „Zgody” w wywiadzie ze starostą J. Puchałą).

F. Dziedzina przekazał podziękowania dla Wójta, który wspólnie ze Starostą *wydeptyją ścieżki* w sprawie pozyskania środków finansowych. Podziękował również Radzie Gminy za dobrą współpracę z Zarządzeniem Powiatu i Starostą.

Dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych T. Dul stwierdził, że „jest świadomy ilości ubytków na drogach oraz potrzebę ich remontowania”. Informacja, jaką przekazał o programie inwestycji na rok 2008 w temacie realizacji robót drogowo - chodnikowo - mostowych, pokrywała się z wcześniejszym wystąpieniem Wójta w tej sprawie, jak również była potwierdzeniem słów Wicestarosty. Zapytany przez radnego S. Stopę o termin rozpoczęcia prac związanych z położeniem asfaltu na drogach, powiedział: - „*Sukcesem będzie jeżeli rozpocznie się w tym roku na jesieni, bądź na wiosnę przyszłego roku*”.

Po wystąpieniu gości rozpoczęła się dyskusja. Radni, m.in. S. Stopa, B. Cichańska, H. Mróz, K. Wsolak i A. Trojak pytali o sprawy związane z drogami w swoich miejscowościach.

Ważkim problemem dla mieszkań-

Fot: S.Stopa



ców gminy okazało się opodatkowanie dróg rolniczych i osiedlowych od stycznia br. w wysokości 15 gr za metr kwadratowy. Otrzymane nakazy płatnicze spowodowały wielkie niezadowolenie. Do tej sprawy wrócono ponownie. Radni podjęli uchwałę zwalniającą mieszkańców z opodatkowania dróg oznaczonych symbolem „dr” czyli dróg osiedlowych i rolniczych w 2008 roku. Problem ten powróci jak bumerang w roku 2009, dlatego też te sprawy trzeba jak najszybciej uregulować.

Ponadto radni:

- zatwierdzili zmiany w budżecie gminy Niedźwiedź na 2008 r.,
- zatwierdzili „Regulamin wynagrodzenia nauczycieli na 2008 rok,





- po dyskusji nad sprawą kanalizacji i odpłatności za ścieki, uchwalili rezolucję nie wyrażającą zgody na podnoszenie opłat za ścieki w wysokości zaproponowanej przez Zarząd Spółki „Górna Raba”,  
- rozpatrzyli pisma, które wpłynęły do Rady Gminy. *Anna Liberda*

## KWIETNIOWA

Odbyła się w 21.04. W sali obrad Domu Ludowego, oprócz stałego składu osobowego zasiedli zaproszeni goście: Starosta limanowski - J. Puchala, radni sejmiku województwa małopolskiego B. Dziwisz i S. Dębski, komendant Komisarjatu Policji z Mszany Dolnej M. Szczepański, mecenas M. Panek, S. Potaczek - członek Zarządu Powiatu, dyrektor szkoły w Niedźwiedziu - T. Zawirski, prezes Związku Podhalan - T. Cichański, prezes Spółki „Gorczańskie Wody Termalne” - A. Gruszczyk, kierownik Gminnego Ośrodka Kultury - J. Łopata i M. Mąkowski - sekretarz Urzędu Gminy.

W trakcie 5-godzinnej niemal sesji debatowano o wielu sprawach. Najważniejsze z nich to :

### 1. Przyjęcie sprawozdania finansowego za rok 2007 i udzielenie absolutorium Wójtowi Gminy.

Radni zapoznali się ze szczegółowym planem dochodów i wydatków budżetowych za ubiegły rok, (który wcześniej otrzymali) oraz wysłuchali informacji na temat jego realizacji. Po krótkiej dyskusji, jednogłośnie przyjęli sprawozdanie finansowe i udzieli absolutorium Wójtowi Gminy za 2007 rok. Gratulacje i podziękowania w imieniu radnych i własnym złożył przewodniczący M. Domagała, a radna B. Cichańska wręczyła Gospodarzowi wianką kwiatów. Z serdecznymi gratulacjami pośpieszyli goście biorcy udział w sesji.

### 2. Informacja Wójta o pracy między sesjami.

Na uwagę zasługuje fakt, iż mimo zwolnienia lekarskiego ze względu na stan zdrowia, uczestniczył on w wielu spotkaniach oraz czuwał nad „biegiem spraw” w gminie.

### 3. Wystąpienie M. Szczepańskiego - Komendanta Komisarjatu Policji w Mszanie Dolnej,

który obszernie omówił stan bezpieczeństwa na naszym terenie w 2007 roku, oraz udzielił odpowiedzi na pytania radnych. Ocenę stanu bezpieczeństwa jak i jego statystyczny obraz zaprezentowaliśmy w poprzednim nu-

merze „Zgody”.

### 4. Baseny geotermalne.

Osobnym tematem, któremu radni poświęcili szczególnie dużo czasu była planowana w przyszłości budowa basenów geotermalnych w Porębie. Rozpatrywano po raz któryś z rzędu różne możliwości realizacji tego przedsięwzięcia. Na ten temat wypowiedział się m. in. Starosta Limanowski Jan Puchala. Wszelką pomoc i wsparcie deklarował radny sejmiku małopolskiego S. Dębski. Przypomnę, że do realizacji tego zadania utworzono spółkę „Gorczańskie Wody Termalne”, na prezesa której powołany został A. Gruszczyk. Zaproszony na sesję przedstawił informację o działalności tej Spółki. Omówił „Propozycje założeń do strategii działania Spółki i biznesplanu przy realizacji zadania basenów geotermalnych”, z których wynikało, że w chwili obecnej najistotniejszymi sprawami do rozwiązania i realizacji są:

- podjęcie decyzji przez udziałowców w sprawie sposobu pozyskiwania środków finansowych,
- ustalenie statusu własnościowego gruntu i budynku
- działania dla pozyskiwania środków z równoległym rozpoczęciem procedury koncesyjnej; wybór projektantów i zlecenie projektów.

Po obszernej dyskusji ustalono, że w najbliższym czasie odbędzie się spotkanie udziałowców którzy podejmą odpowiednie decyzje.

### 5. Remont Orkanówki.

Kolejną sprawą, ciągle przewijającą się na sesjach Rady Gminy jest remont Orkanówki. Wójt obiecał, że tej sprawy w bieżącym roku „nie opuści” i czyni wszelkie starania aby słowa dotrzymać. O wnioskach które składał do różnych urzędów lub osób zajmujących odpowiednio wysokie stanowiska w różnych „ważnych” urzędach już pisaliśmy. Wynik tych starań - to odmowna decyzja Komisji Kultury Sejmiku Małopolskiego, którą tłumaczył obecny na sesji członek tejże komisji S. Dębski.

Wicemarszałek sejmiku małopolskiego L. Zegzda usprawiedliwił komisję: - „Była masa wniosków, a pokrycie finansowe było tylko na 15. Starano się przyjąć ogólne kryteria w miarę sprawiedliwie i tak, by maksymalnie dużo wniosków zostało zaakceptowanych. Dlatego jedno z kryteriów stanowiło, że nie pomagamy gminom, które mają własne budżety i powinny być współodpowiedzialne za zadania które wykonują. Jest to oczywiście bardzo krzywdzące. Obiecał jednak szukać rezerw i nie zostawiać Orkanówki bez

opieki. Słowa dotrzymał; w wyniku powtórnego rozpatrzenia wniosków i przeglądu rezerw nasza gmina otrzymała na remont Orkanówki kwotę 70 tys. zł. z budżetu województwa. To jest oczywiście za mało i mimo, że gmina dołoży własne środki to na całkowity remont nie wystarczy. Pozostawała jeszcze nadzieja na otrzymanie dofinansowania z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, gdzie również został złożony stosowny wniosek. I tu też się udało. 23 kwietnia w Krakowie odbyło się uroczyste przekazanie promesy przez Marszałka M. Nawarę na ręce Wójta J. Potaczka.

W dalszej kolejności, zgodnie z porządkiem obrad radni :

a) wysłuchali sprawozdania z działalności Gminnego Centrum Kultury za rok 2007, przedstawionego przez kierownika J. Łopatę, jak również poznali plan działania na rok 2008,

b) upoważnili Wójta Gminy do podjęcia działań w zakresie tworzenia Lokalnej Grupy Działania „Gorce najpiękniejsze góry świata”; LGD - Lokalna Grupa Działania „Przyjazna Ziemia Limanowska”, powstała kilka lat temu z inicjatywy wszystkich gmin. Strategię limanowskiej LGD zostawiamy (objął ją Wójt) i chcemy stworzyć odrębną gorczańską, w skład której wejdą gminy Mszana Dolna i Niedźwiedź. „W takiej mniejszej grupie, a nie dużym stowarzyszeniu jesteśmy w stanie cokolwiek zrobić i wspólnie zdziałać” - powiedział J. Potaczek. Stanowisko to poparła B. Dziwisz - pełnomocnik Wójta Mszany Dolnej, T. Patality.

Na zakończenie obrad radni:

- zatwierdzili zmiany w budżecie gminy na 2008 r.
- przyjęli plan działania Komisji Rewizyjnej na 2008 r.
- podjęli uchwałę w sprawie zwolnień przedmiotowych w podatku od nieruchomości.

*Anna Liberda*



Foto: S. Stopa



Z Beatką i jej ojcem przeprowadziłem rozmowę w maju 2003 r. (patrz „ZGODA” nr 47). Po pięciu latach spotykamy się ponownie. Tym razem rozmowę rozpoczynam od odpowiedzi Beatki, udzielonej mi przed 5 laty:

- „*Moim marzeniem jest pozostanie w Wielkiej Brytanii na studiach w Oxfordzie, Cambridge lub Londynie. Pragnę studiować ekonomię albo biznes i j. niemiecki dodatkowo. Jeśli nie, będę starała się o uzyskanie stypendium w Kanadzie albo USA*”.

*Na ile te marzenia udało Ci się zrealizować?* - pytam Beatę.

Wydaje mi się, że marzenia te udało mi się w pełni zrealizować, bo i dostałam się na studia do Cambridge, wcześniej przechodząc przez różne etapy kwalifikacyjne i dostałam stypendium z trzech największych i najlepszych uczelni w Kanadzie. Do USA się już nie aplikowałam, gdyż wiedziałam, że Polska wchodzi do Unii Europejskiej, a co za tym idzie nasz kraj będzie traktowany na równi z innymi państwami członkowskimi Unii. No i dostałam się do najlepszej uczelni w Londynie. Pod koniec to już była wyłącznie kwestia wyboru, przeanalizowania wszystkich za i przeciw - gdzie te studia podjąć: czy wyjechać do Londynu, czy lepiej pojechać do Cambridge, czy wyjechać i podjąć studia w Kanadzie? O wyborze Londynu zdecydował fakt, że tu mieszkali i pracowali moi dwaj bracia, na których wsparcie duchowe i - w razie potrzeby materialne - mogłam liczyć. Przeniosłam się zatem do Londynu i tu podjęłam studia na najlepszej uczelni, która jest równie dobra i prestiżowa jak Cambridge czy Oxford.

*Czy, i na ile, wejście Polski do Unii Europejskiej pomogło Ci w kontynuowaniu studiów?*

Pomogło, i to w bardzo dużym stopniu. Przede wszystkim umożliwiło mi pozostanie w Wielkiej Brytanii. Wejście Polski do Unii spowodowało m.in.

## “Perła” z Poręby

**BEATA OGIELA, rocznik 1985, córka Stanisława i Katarzyny zamieszkałych w Porębie Wielkiej. Posiada dwóch starszych braci. Szkołę podstawową ukończyła w Porębie Wielkiej, certyfikat matury międzynarodowej United World College of The Atlantic otrzymała w dniu 6 lipca 2004 roku, zaś dyplom ukończenia wyższej uczelni uzyskała na renomowanym University of London King's College London w dniu 1 sierpnia 2007 roku. Hobby Beaty to taniec i gimnastyka artystyczna.**

to, iż nie musieliśmy płacić horrendalnych pieniędzy za czesne. Jednocześnie zaistniała możliwość pomocy rządu angielskiego w opłacaniu mojego czesnego. Przez 3 lata otrzymywałam na ten cel stypendium naukowe. Jeżeli osoby spoza Unii muszą płacić rocznie po kilkanaście tysięcy funtów za czesne, to członkowie Unii płacą jedynie kilka tysięcy funtów.

*Które z sytuacji na wieloletniej drodze nauki wspominasz najlepiej?*

Najciekawszą przygodą był na pewno wyjazd do Międzynarodowej Szkoły, która dała mi możliwość poznania ludzi z przeróżnych zakątków świata, różnych sfer społecznych, cy-

rozstań.

Pragnę dodać, że pobyt za granicą i związana z tym konieczność radzenia sobie samej była dla mnie prawdziwą i nieocenioną szkołą życia. Choć w Londynie przebywali moi bracia, to jednak świat w którym ja się obracałam był całkowicie inny, specyficzny, w którym nikt nie mógł mi pomóc. Wyjeżdżając do owego świata w wieku 16 lat, byłam zdana wyłącznie na swoje siły. Teraz mam okazję docenić, jak ważne to było doświadczenie życiowe.

*Czy chciałabyś może podziękować komuś za pomoc okazaną w trakcie kształcenia?*

Tak. Chcę podziękować obojgu moim rodzicom. To oni mieli największy wkład. Bez nich nic by się nie udało. Od urodzenia, potem I klasy szkoły podstawowej poświęcali mi bardzo dużo czasu. Myślę, że przez to, iż miałam dwóch starszych braci z którymi razem przeżywałam dziecinne i szkolne lata, szybciej się rozwijałam. Tamta wspaniała domowa atmosfera to właśnie zasługa rodziców. Sądzę także, że kiedy byłam uczennicą, poświęcali mi oni dziesięciokrotnie więcej czasu niż rodzice innych dzieci.

Rodzice zaszczepili mi motywację, że jest w życiu coś, co mogę osiągnąć i do czego mogę dojść. Że w życiu nie łatwo nie przychodzi, ale jeśli się naprawdę ciężko pracuje, to w końcu do czegoś się dojdzie. I tu nie chodzi o pieniądze, ale przede wszystkim o jakość życia, satysfakcję z tego, że robi się to co się lubi, co sprawia człowiekowi przyjemność, żeby życie dawało po prostu satysfakcję. Żeby było się szczęśliwym i robiło się w życiu to, co się lubi i to co się chce robić.

Poza rodzicami chcę wspomnieć o obu braci, którzy wspierali mnie zarówno duchowo jak i czasem materialnie w trakcie kształcenia się.



wilizacyjnych i kulturowych. Przebywanie z tymi ludźmi, poznanie ich stylu życia, myślenia i możliwość wymiany zdań, to dla mnie ogromna przygoda, którą sobie bardzo cenię. Wszyscy ci ludzie po ukończeniu studiów starają się nieść w różnej formie pomoc swoim krajom, spłacając niejako dług wdzięczności za możliwość studiowania na renomowanych uczelniach zagranicznych. Przykrymi i trudnymi dla mnie momentami były zawsze wyjazdy z domu rodzinnego. Osłoda tych smutnych chwil rozstawania była świadomość celu jaki chciałam osiągnąć za granicą; wiedziałam, że jest on dla mojej przyszłości bardzo ważny i bardzo dobry. To mnie niesłychanie motywowało, pozwalało znosić trudy każdorazowych





***W jaki sposób zamierzasz wykorzystać sukces, jaki osiągnęłaś? Czyli, co dalej?***

Po uzyskaniu dyplomu w lipcu ub.r. miałam do wyboru wiele możliwości. Jeszcze w okresie ostatnich dwóch lat studiów pracowałam na pół etatu w ogromnej firmie amerykańskiej „Starbucks”, (główna siedziba tej firmy znajduje się w USA, a druga w Amsterdamie, gdzie byłam w ubiegłym roku na praktyce). Tu stwarzano mi duże szanse doskonalenia zawodowego, jako, że to firma bardzo biznesowa. Po zdobyciu dyplomu zaoferowano mi pracę na pełny etat. W tym samym czasie miałam możliwość pozostania na uczelni i podjęcia pracy naukowej. Ale też przeszłam mi przez myśl możliwość powrotu do Polski. Koniec końców postanowiłam pozostać u siebie w pracy w firmie „Starbucks”. To największy producent i dystrybutor kawy na świecie, mający siedziby we wszystkich niemal krajach. Ja zajmuję się zewnętrznymi inwestorami i klientami. Do mnie należy współpraca z największymi bankami, hotelami i firmami inwestycyjnymi na świecie, które chcą z nami współpracować. Do moich obowiązków należy też pozyskiwanie i podpisywanie nowych kontraktów, nawiązywanie nowych znajomości, ale także pielęgnowanie stałych znajomości z największymi firmami na świecie. Krótko mówiąc, to co robię, to marketing biznesowy i praca konsultingowa dla mojej firmy, w której pracuję na cały etat od listopada ubiegłego roku. Ostatnio dostałam możliwość aplikowania się na funkcję zastępcy kierownika. Tak więc po czterech miesiącach pracy dyrektor przedstawił mi taką propozycję, oświadczając, iż powinienam zostać głównym zastępcą kierownika firmy.

***Jakie inne możliwości stwarzało dla Ciebie uzyskanie certyfikatu ukończenia uniwersytetu?***

Przeróżne. Mogłam zostać na uczelni i podjąć pracę naukową w Londynie. Mogłam podjąć pracę w zupełnie innych firmach czy to w Wielkiej Brytanii, w Polsce, czy w jakimkolwiek kraju (bo ta uczelnia ma ogromną renomę na całym świecie). Z tego jednak względu, że wcześniej pracowałam w firmie „Starbucks”, (a więc nie musiałam od nowa przechodzić przeróżnych stopni kwalifikacyjnych związanych z aplikacją do nowych firm), postanowiłam w niej zostać.

A co będzie dalej? Zobaczę, jak daleko będę mogła zajść? Jakie będą możliwości zrobienia kariery? Jeśli w pewnym momencie zorientuję się, że jest

pułap, który osiągnęłam, to będę starała się zdobyć pracę w innej firmie, a później, za parę lat wrócić do Polski. Postaram się znaleźć taką firmę, która miałaby swoje placówki w Polsce.

***Panie Stanisławie -zwracam się do ojca Beatki - przed 5 laty apelował Pan m.in. za pośrednictwem „ZGODY” o sponsoring i pomoc finansową dla córki. Czy nadeszła? Jeżeli tak, to skąd?***

Nie. Żadna pomoc nie nadeszła. Obiecywali wszyscy, ale nikt nie pomógł. No i tak zostało, że musieliśmy radzić sobie sami. Beatce pomagali bracia, no i my, na ile mogliśmy. Po przystąpieniu Polski do Unii było już źle, bo nie musiała płacić tak wysokiego czesnego. Ubiegaliśmy się rok w rok o pomoc w różnych fundacjach udzielających stypendium. Składaliśmy co roku wnioski do 10 - 15 fundacji. Niestety na własnej skórze przeżyliśmy zabawę „w kotka i myszkę”. Polegała ona na tym, że kiedy składaliśmy wnioski w okresie pobierania nauki w średniej szkole, odpowiadano nam, że stypendium należy się osobom studiującym. Potem, kiedy córka była na studiach, mówiono nam, że stypendium należy się uczniom szkół średnich. To było żenujące okłamywanie nas.

Wcześniej, kiedy Beatka uczyła się w Walii w szkole średniej, w pierwszym roku nauki częściowo wspomógł ją rząd polski. II rok nauki zasponsorował córce dyrektor tejże szkoły. Na studiach otrzymywała stypendium, ale od rządu angielskiego.

***Stwierdził Pan w poprzedniej naszej rozmowie, że jest dumny ze swej córki. Powtórzy Pan to dzisiaj? Czy dałby jej Pan jakąś radę?***

Oczywiście. Teraz jestem jeszcze bardziej dumny, bo skończyła tak prestiżową uczelnię. Korygować ani radzić nic nie mogę, bo po pierwsze jest osobą dorosłą, po drugie jest mądra. Jest nam oczywiście przykro, że przebywa tak daleko i rzadko się widzimy. Wolelibyśmy, żeby była bliżej, żeby zarobki były u nas w kraju lepsze. No, ale jest jak jest. Życzymy jej z całego serca: niech się uczy życia, niech robi karierę, niech nabywa doświadczenia, a potem, żeby może kiedyś powróciła do naszego kraju.

Na koniec tej sympatycznej rozmowy Beatka, która wie co mówi, wszak tego osobiście doświadczyła, daje taką radę: - Pragnę przekazać radę dla innych, żeby nie zrażali się do edukacji, bo tylko przez bardzo ciężką pracę i to od samego początku, od szkoły podstawowej poczynając, poprzez bardzo do-

bre wyniki w szkole średniej można osiągnąć sukces, choćby taki, jaki mnie przypadł w udziale. Sukces taki daje ogromną satysfakcję osobistą. Chciałabym zwrócić uwagę na fakt, że moje osiągnięcie jest na miarę całego kraju, a nie tylko regionu, np. Małopolski. Pracuję wśród Anglików i oni czują dla mnie duży respekt. Mówią ze zdziwieniem: - Jak to możliwe, że ty zostałam wytypowana jako jedna z całego Państwa do Międzynarodowej Szkoły Średniej w Walii, otrzymałaś stypendium od rządu, a potem nagrodę od prezydenta A. Kwaśniewskiego? Jak to możliwe, że zdobyłaś tyle przeróżnych nagród i złotych medali zarówno w Polsce jak i u nas w Wielkiej Brytanii, w przeróżnych konkursach przedmiotowych? Jest to dla nich trudne do zrozumienia, ile pracy, wysiłku i samozaparcia musiała włożyć jedna osoba, aby to wszystko osiągnąć, aby przenieść się z Polski do zupełnie nowego kraju i tam równie świetnie sobie radzić. Pragnę dodać, że jestem najmłodszą osobą w swojej pracy; wszyscy moi współpracownicy są ode mnie znacznie starsi. Do tego, jak wspomniałam wcześniej, już po czterech miesiącach mam możliwość awansu, co praktycznie tu się nie zdarza nigdy. To napawa mnie dumą i sądzę, że w ten sposób utrwalam pozytywną opinię o mojej Ojczyźnie na brytyjskiej ziemi.

***Droga Beatko. Twoim bardzo wytrwałym Rodzicom serdecznie gratulujemy tak wspianej córki, Tobie zaś życzymy udanej kariery i szczęśliwego życia, bo udowodniłaś, że na nie zapracowałaś i zasłużyłaś. Może uda się nam porozmawiać za kolejne pięć lat? Kto wie? Wszystkiego najlepszego!***

*Rozmawiał Stanisław Stopa*

Ps. Jak się dowiadujemy, Beatka otrzymała stanowisko zastępcy kierownika firmy. Gratulujemy!



**Gratulacje od Rektora Uniwersytetu dla Beaty**

# WIEŚCI GMINNE I INNE



17 marca delegacja Zarządu Oddziału Związku Podhalański w Niedźwiedziu w składzie: T. Cichański - prezes, A. Gruszczy - sekretarz, J. Zapala - członek zarządu, zarazem kustosz muzeum „Orkanówka”, B. Cichańska - wiceprzewodnicząca Rady Gminy, spotkała się w Krakowie z wicemarszałkiem małopolskim L. Zegzdą.

W pierwszej części uczestniczył przewodniczący Komisji Kultury Sejmiku Województwa Małopolskiego, Prezes Zarządu Głównego Związku Podhalański J. Hamerski. Tematem godzinnej rozmowy była sprawa wysokości dotacji przyznanej na remont „Orkanówki” w stosunku do kosztów zawartych we wniosku złożonym w tej sprawie przez Wójta Gminy J. Potaczka. Przyznana wstępnie kwota 70 tysięcy złotych nie zabezpiecza pełnego wykonania żadnej pozycji z kosztorysu wniosku. Wicemarszałek zadeklarował rozważenie ewentualnego zwiększenia jej do 100 tys. zł, po kolejnej analizie możliwości przesunięć strukturalnych budżetu z tego zakresu. Przedstawił też propozycję porozumienia się Samorządu Gminy Niedźwiedź i Urzędu Marszałkowskiego w sprawie wspólnego zarządzania tym obiektem, którą to inicjatywę delegacja uznała za wartą podjęcia i realizacji. Informacje w tej sprawie przekazano telefonicznie Wójtowi J. Potaczkiowi. Na spotkaniu Prezes Spółki „Gorczańskie Wody Termalne” A. Gruszczyk, przedstawił wicemarszałkowi sytuację tego przedsięwzięcia. Spotkanie zakończyło się zaproszeniem Wicemarszałka do wzięcia udziału w tegorocznej „Majówce na Orkanówce”.

A. Gruszczyk



W środę, 2 kwietnia uczciliśmy III rocznicę śmierci niezapomnianego Rodaka Ojca św. Jana Pawła II.

Piękny, pełen nostalgicznych treści montaż słowno-muzyczny poświęcony pamięci Papieża przygotował i zaprezentował wiernym w konińskim kościele zespół regionalny „Turbaczyki”. SS



W dniach 5 i 6 kwietnia odbyło się w Kasinie Wielkiej seminarium folklorystyczne, którego tematem była „Obyczajowość regionalna oraz działalność zespołów regionalnych na przykładzie regionu Zagórzan”. Organizatorami seminarium, odbytego w ramach programu „Tradycja

wartością Zagórzan”, byli Urząd Gminy Mszana Dolna oraz Stowarzyszenie Rozwoju i Odnowy Wsi Kasina Wielka, zaś rolę gospodarza dwudniowego spotkania pełnił, zresztą bardzo udanie, miejscowy działacz społeczny, folklorysta i muzyk Piotr Lulek.

O Zagórzanach dowiedzieliśmy się niemal wszystkiego. Prof. J. Kobylińska ukazała w swoim wystąpieniu różnicowanie gwary, etnomuzykolog A. Bogucka przedstawiła różnice w składach i repertuarze kapel na przykładzie występu muzyki rodzinnej „Kaczorów” z Poręby Wielkiej i muzyki zespołu „Kasinianie - Zagórzanie” z Kasiny Wielkiej, etnograf M. Brylak omówiła szczegółowo strój Zagórzan z uwzględnieniem jego ewolucji w czasie, folklorysta i muzyk P. Lulek dokonał charakterystyki grupy „Zagórzan” oraz omówił dawne i obecne muzykowanie na Zagórzach.

W części praktycznej uczestnicy seminarium zobaczyli „w akcji” na scenie dziecięcy zespół folklorystyczny na przykładzie którego choreograf M. Wojtas zapoznała ich z zasadami tworzenia zespołu dziecięcego, zadań i jego funkcji. Z kolei na przykładzie tańców („Z góry”, „Krzyżak”, „Żyd” i „Cicha polka”) zaprezentowanych przez zespół regionalny „Kasinianie - Zagórzanie” jego kierownik P. Lulek i choreograf J. Kalicińska zaimprovizowali naukę tańców oraz zaprezentowali prawidłowe przykłady zagospodarowania sceny podczas tańca.

Na zakończenie wszyscy uczestnicy otrzymali z rąk Wójta T. Patality oraz P. Lulka pamiątkowe dyplomy ukończenia seminarium.

S. Stopa



10 kwietnia w Urzędzie Miasta w Limanowej rozstrzygnięty został X Plebiscyt Sportowy na wybór Najpopularniejszych Piłkarzy, Trenerów i Odkrycie Roku, organizowany przez Limanowski Podokrąg Piłki Nożnej i Gazetę Krakowską.

Duży sukces odniósł w nim Ireneusz Potaczek - trener trampkarzy i juniorów GKS „Orkan” z Niedźwiedzia, zarazem czynny piłkarz klubu „Turbacz” Mszana Dolna, zajmując premiowane III miejsce. Wśród najpopularniejszych piłkarzy piąte miejsce zdobył Jarosław Trzeciak, a w kategorii „Odkrycie Roku” Robert Gniecki był trzeci. Wszystkim wyróżnionym gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów! Red.



24 kwietnia w Zespole Placówek Oświatowych w Podobinie odbył się Gminny Konkurs Ortograficzny.

Po raz czwarty uczniowie klas trzecich „podstawówek” z wszystkich szkół gminy, zmagali się z dyktandem, oraz różnego rodzaju zadaniami ortograficznymi, przygotowanymi przez J. Duda ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Lubomierzu. Komisja oceniła prace uczniów i wyłoniła 3 laureatów spośród 16 uczestników konkursu. Zostali nimi:



I miejsce - Krzan Aleksandra z Niedźwiedzia

II miejsce - Wielowski Łukasz z Podobina

III miejsce - Krzan Katarzyna z Niedźwiedzia

Dyrektor szkoły Anna Adamczyk wręczyła laureatom nagrody książkowe i dyplomy, a pozostali uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Nad sprawnym przebiegiem konkursu czuwały nauczycielki odpowiedzialne za jego zorganizowanie: Bernadeta Adamczyk i Józefa Trzajna.

Anna Liberda







Grupa teatralna Gimnazjum Publicznego w Porębie Wielkiej prowadzona przez Agnieszkę Rataj i Agnieszkę Sasal przygotowała spektakl pt. „SEZON POETYCKI” na podstawie poezji Tadeusza Różewicza. Reżyserował Wiesław Danielec, szef Stowarzyszenia Teatralno - Lingwistycznego w Krakowie.

Spektakl odbył się 24.04 w Szkole w Porębie Wielkiej, z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru. Na tę okazję sala gimnastyczna zamieniła się w salę teatralną. Dekoracja, oświetlenie, jak w prawdziwym teatrze. Miejsca na „widowni” zajęli uczniowie, nauczyciele, rodzice i zaproszeni goście. Władze gminy reprezentował Wójt J. Potaczek. Spektakl poprzedziła premiera filmu poświęcona polsko-niemieckiej wymianie młodzieży i warsztatom teatralnym w Porębie Wielkiej, które odbyły się w sierpniu ub.r. (kasety z filmem otrzymali zaproszeni goście członkowie grupy teatralnej).

O spektaklu i jego przygotowaniu jak również o planach na przyszłość rozmawiałam z opiekunkami prowadzącymi grupę teatralną:

**Agnieszka Sasal:** - Wiesław Danielec, szef Stowarzyszenia Teatralno - Lingwistycznego z Krakowa prowadził przez dwa miesiące ćwiczenia teatralne w naszej szkole. Wynikiem tych ćwiczeń jest dzisiejszy spektakl „Sezon Poetycki”. Jest to spektakl oparty na poezji Tadeusza Różewicza. Materiał bardzo ambitny, o życiu i przemijaniu, dość trudny w odbiorze. Spektakl w wersji niemieckiej będzie częścią projektu wymiany wakacyjnej. Będzie to wymiana trójstronna, polsko - niemiecko - hiszpańska. Mamy nadzieję na dalszą współpracę z Towarzystwem Teatralno - Lingwistycznym. Planujemy na przyszły rok wyjazd do Barcelony. Taka współpraca to bardzo ciekawa sprawa, przynosi naszym dzieciom wiele korzyści, m.in. integrację z młodzieżą i okazję do pogłębienia znajomości języków obcych.

*Jak doszło do powstania grupy teatralnej w szkole w Porębie Wielkiej? - pytam A. Rataj.*

- Jeszcze podczas studiów miałam okazję uczestniczyć w warsztatach teatralnych. Tam poznałam Wiesława Daniela. Po ich ukończeniu zaczęłam pracę dydaktyczną w tutejszej szkole jako polonistka. Zaczęłam prowadzić grupę teatralną. Na początku zaczęliśmy przygotowywać różnego rodzaju spektakle. Wiadomo jednak, że nie jest to tym, czym spektakle przygotowane przy pomocy pedagoga teatralnego, profesjonalisty. Pan Danielec zaproponował mi współpracę, zaczął do nas przyjeżdżać i pomagać. Pracuje się nam dobrze. Mamy bardzo duże wsparcie ze strony dyrekcji szkoły i gminy. Należy przypomnieć, że Wójt w ubiegłym roku zafundował busa, który woził dzieci na spektakle do Krakowa. W tym roku dyrektor szkoły A. Ślęzyk udostępnił nam salę, gdzie mogliśmy ćwiczyć. Zadał też o symboliczne wynagrodzenie dla naszego opiekuna. Liczymy na dalsze wsparcie, ponieważ zamierzamy przez najbliższe lata, tę działalność kontynuować.

*Anna Liberda*

Mieszkańcy Poręby Wielkiej po 20 latach istnienia parafii mają możliwość przyjąć do swych domów figurkę swojej patronki Matki Bożej Fatimskiej. Figurka wędruje po parafii od ostatniej niedzieli września 2007 r. Mieszkańcy przyjmują ją do swoich domów bardzo godnie i uroczysto. Figurka ta została przywieziona z Fatimy i ofiarowana przez kardynała Stanisława Dziwisza dla parafii.

Dom w którym jest obecna pielgrzymująca figurka zamienia się w świątynię. Mieszkańcy prawie całymi osiedlami zbierają się, modlą się i śpiewając pięknie pieśni ku czci Matki Bożej. Część pieśni jest specjalnie napisana przez mieszkańców na okoliczność nawiedzenia na osobnych kar-



tkach i każdy, kto jest obecny przy nawiedzeniu, ma w rękach słowa pieśni do śpiewania. Wraz z przejściem figurki przejmują się również książkę - modlitewnik, który jest bardzo pomocny dla rodzin goszczących figurkę. Znajduje się w nim szczegółowy pro-

gram nawiedzenia, który jest ściśle przestrzegany. Są w nim modlitwy i pieśni na cały dzień. Są też czytane tajemnice objawień Matki Bożej Fatimskiej, modlitwy papieża Jana Pawła II, fragmenty ewangelii itp.

Dom, w którym jest obecna figurka gości nie tylko rodzinę ale również sąsiadów, niejednokrotnie jest to 50 - 70 osób, w zależności od wielkości osiedla. Pielgrzymująca figurka jest przenoszona przez 4 mężczyzn, przeważnie tych, którzy żegnają lub przyjmują figurkę. Procesję przekazania prowadzi idąc z zapaloną gromnicą osoba z rodziny przyjmującej figurkę, za którą podążają całe rodziny i osiedla, a gromki śpiew i modlitwy rozlegają się dookoła. Zauważyłam, że nawiedzenie to bardzo podniosły i uroczysty czas dla mieszkańców Poręby W. Mnie osobiście zafascynowało to, że sąsiedzi, którzy są skłócony i nie rozmawiają ze sobą z 10 czy nawet 20 lat, potrafią przyjść do jednego domu, gdzie jest obecna figurka i wspólnie śpiewają i modlą się w różnych intencjach. Przy nawiedzeniu czasami obecny jest również ks. proboszcz Janusz Moskała. Wraz z figurką, modlitewnikiem i kartkami z pieśniami przekazywana jest również kronika do której wpisują się rodziny. Rodziny, które w danym miesiącu przyjmowały figurkę mają też wspólną mszę świętą i otrzymują pamiątkowe dyplomy.

*Jadwiga Zapala*

*Mieszkanca Poręby W.*



Foto: A.Sutor

Tegoroczne gminne uroczystości ku czci rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja i Święta NMP Królowej Polski odbyły się w kościele parafialnym w Koninie. Uroczystą sumę odprawił ks. Proboszcz P. Pławecki, który podziękował władzom samorządowym z Wójtem Gminy na czele, parafialnemu chórowi „Oremus” z Niedźwiedzia, pocztom sztandarowym i wszystkim wiernym przybyłym na uroczystość. Przed Mszą św. Młodzież miejscowej szkoły zaprezentowała przygotowany na tę okazję program o charakterze historyczno-patriotycznym. SS



Foto: S.Stopa

Delegacja parafian z Koniny na zaproszenie Metropolity Krakowskiego wzięła udział w Mszy św. odprawionej przez ks. Kardynała S. Dziwisza na katedrze wawelskiej na rozpoczęcie nowenny ku czci św. Stanisława, Patrona Polski. W Mszy św. uczestniczyły także pielgrzymki z innych parafii, którym patronuje biskup męczennik. Wśród znajomych twarzy dostrzegliśmy postać ks. Proboszcza Stanisława Czulaka. Pozdrawiamy!

*S. Stopa*





Wicestarosta limanowski F. Dziecina: - Szanowna Justyno! Szanowni goście! Korzystając z tak wspaniałej uroczystości na ziemi zagórzańskiej, chciałbym w imieniu własnym, a także Zarządu Powiatu Limanowskiego oraz Starosty Jana Puchały serdecznie ci Justyno pogratulować i złożyć najlepsze życzenia wielu dalszych sukcesów w sportowej karierze. Serdecznie gratulujemy i dziękujemy za dotychczasowe osiągnięcia i sukcesy.



Foto: S. Stopa

#### Justyna ze swoim trenerem

B. Żaba - członek Zarządu Powiatu, sołtys Kasiny Wielkiej: - Czcigodni księża! Szanowni parlamentarzyści, znakomici goście, a przede wszystkim droga i kochana Justynko! Mogę chyba tak powiedzieć, ponieważ od dziecka śledzę twoje losy i twoją karierę sportową. Tak się zdarzyło, że był kiedyś taki klub sportowy „Maraton”, a w nim Stanisław Mrowca - zapalony trener i wychowawca wielu wspaniałych zawodniczek, które dziś są z nami. Jest tu trzykrotna olimpijka Halina Nowak... Są bracia Ziemaninowie, którzy osiągnęli wspaniałe wyniki na olimpiadzie w Nagano. Pogratulujmy im serdecznie (gromkie brawa)... Jako sołtys Kasiny Wielkiej pragnę ci wręczyć okazały puchar z dedykacją: „Justynie Kowalczyk za wybitne osiągnięcia w biegach narciarskich oraz znakomitą promocję Kasiny Wlk. na arenach sportowych całego świata”.

B. Chruścicki - komentator “Eurosport Polska” - Witaj Justyno! Mogę powiedzieć tak: Mam przyjemny obowiązek ucałować cię w imieniu całego zespołu polskiego Eurosportu, dla którego jesteś idolem i wielką bohaterką i który zawsze trzyma za ciebie kciuki. Ale nie tylko polskiego Eurosportu. Dwaj wybitni komentatorzy Patrick Witerbootom z Eurosportu brytyjskie-

go i mistrz olimpijski Hans Peter Kohl komentator Eurosportu niemieckiego, wiedząc, że się do ciebie wybieram, prosili, żeby cię od nich ucałować, ponieważ są twoimi wielkimi fanami. Pozwolę sobie, jako redaktor naczelny Kroniki Sportu Polskiego wręczyć rocznik 2006 teje Kroniki. Są w niej wszystkie wyniki mistrzostw świata, Polski, Europy. Są rekordy świata. Ale jest i dziesięć pozycji o ludziach, którzy wnieśli do sportu coś więcej niż tylko wyniki, złote medale, sukcesy. Po prostu przeczytasz, to zrozumiesz, dlaczego w tej książce się znalazłaś”.

Pozostałe egzemplarze Kroniki B. Chruścicki wręczył rodzicom, żeby mieli ją w domu, kiedy Justyna zabierze swoją ze sobą, Wójtowi T. Patalic, żeby wychował w gminie takich ludzi, jak Justyna, wreszcie dyrektorze szkoły w której Justyna się wychowała, żeby w tej szkole znalazła się następna taka osoba.

Trenerowi znakomitej biegaczki A. Wierietelnemu w podziękowaniu za zasługi na rzecz rozwoju sportu oraz promocji gminy Mszana Dolna S. Wojciaczyk - przewodnicząca Rady Gminy wręczyła nadany przez radnych tytuł „Honorowego Obywatela Gminy Mszana Dolna”, co spotkało się z powszechnym aplauzem i gromką owacją wszystkich zebranych.



Foto: S. Stopa

#### “Honorowy Obywatel” Aleksander Wierietelny

A co na to sama bohaterka uroczystości. Była wesoła, zadowolona, jak zawsze skromna i uśmiechnięta. Wszak znajdowała się wśród najbliższych, w swoim rodzinnym gnieździe. Piękny występ artystyczny młodzieży szkolnej ze specjalnie na tą okazję przygotowanym programem artystycznym, był dopełnieniem tego pamiętnego popołudnia.

Po części oficjalnej, gości zaproszono na smaczny posiłek i pogawędkę przy kawie. Skorzystałem z okazji, podszedłem do siedzącego nieopodal byłego trenera A. Małysz, a obecnego Prezesa PZN A. Tajnera, by zadać mu kilka pytań:

#### Która skocznia narciarska jest najpiękniejsza?

Po długim zastanowieniu pada odpowiedź: - Chyba jednak Wielka Krokiew w Zakopanem. Jest to skocznia naturalna, położona w lesie, przyjazna. Właśnie wczoraj byłem na posiedzeniu Komisji FIS, gdzie omawialiśmy wszystkie tegoroczne Puchary Świata. Dwukrotnie widownia w Zakopanem okazała się najliczniejsza, tak, że przebija cały Puchar Świata.



Foto: Marek Mąkowski

#### A jak się Panu podoba Planica w Słowenii?

Bardzo, bardzo mi się podoba. Generalnie bardziej podoba mi się atmosfera, bo skocznia, jak skocznia, ale ta atmosfera, która tam panuje podczas skoków jest taka słowiańska, zrozumiała dla nas. Tam się człowiek dobrze czuje.

#### Najlepsi skoczkowie narciarscy w historii?

Matti Nykanen z Finlandii, a na drugim miejscu Jens Weisspflug z Niemiec i Adam Małysz.

Oczywiście w superlatywach wyrażał się A. Tajner o Justynie Kowalczyk. Mnie zaś, wychodzącego z tego niezapomnianego spotkania nasza taka oto refleksja: Jakąż trzeba mieć mocno ukształtowaną strukturę psychiczną, aby nie ulec manii wielkości, nie popaść w samouwielbienie po takich fetach organizowanych “na cześć”.

Mam nadzieję, że Justyna udźwignie takie sytuacje, okaże się odporna na kult popularności, a zwłaszcza na „ojców” sukcesów, których jak to w życiu, w takich sytuacjach, zawsze kręci się wielu. Życzę jej tego z całego serca.



isław Stopa

Foto: S. Stopa



Bogdan Chruścicki

Niewątpliwie jedną z bardziej nobliwych osób obecnych na spotkaniu z Justyną Kowalczyk w Kasinie był najlepszy obecnie reporter sportowy - gwiazda polskiego Eurosportu - Bogdan Chruścicki. Korzystając z okazji poprosiłem znakomitego sprawozdawcę, którego bardzo cenię za wiedzę i fachowe komentarze podczas transmisji sportowych, o rozmowę. Mój gość bez chwili wahania wyraził na nią zgodę. Poprosiłem zatem o opinie i refleksje na temat rodziny wielkich komentatorów sportowych, której jednym z ostatnich przedstawicieli jest właśnie Bogdan Chruścicki.

#### BOHDAN TOMASZEWSKI

To zupełnie inna epoka, inne czasy. To taki człowiek, który widział w sporcie poetykę. Ja się od niego oczywiście dużo uczyłem, bo jest ona potrzebna i dzisiaj, w czasach, kiedy każdy kibic ma dostęp do wielu innych źródeł informacji. Proszę sobie przypomnieć, że dawniej kibic był skazany albo na radio, albo na późniejszy opis w jakiejś gazecie. Dzisiaj może sięgnąć do kilkunastu stacji telewizyjnych, do internetu lub innych źródeł, tak, że jego wiedza jest nieporównanie bogatsza. Ta wiedza jest określona wynikiem, rezultatem, miejscem, natomiast B. Tomaszewski stwarzał wrażenia. Pamiętam, jak staliśmy na ceremonii dekoracji podczas zimowych igrzysk olimpijskich w Lake Placid w 1980 roku, która wyglądała, powiedziałbym, żałośnie. Była smętna, stało trzech trębaczy z kanadyjskiej policji, małe podium nad zamrożonym jeziorem, zero publiczności, bo to było wieczorem. Ja, szczerze mówiąc, byłem zdruzgotany, natomiast B. Tomaszewski zaczął opowiadać dla radia (ja nagrywałem to co mówił), o zupełnie czymś innym; jakby ta dekoracja była zupełnie gdzie indziej, z innymi ludźmi. Po jej zakończeniu mówię: - Panie

## “EUROSPORT” W “ZGODZIE”

Bohdanie! Na litość Boską! To przecież fatalne! - No tak, ale jak ja mogłem o takiej fatalnej uroczystości opowiadać ludziom? - odpowiedział. Ja do niego: - A jak pokażą to w telewizji? Na szczęście - mówi p. Bohdan - Polskiej Telewizji nie ma!

#### BOGDAN TUSZYŃSKI?

O, to wspaniały, można powiedzieć serdeczny kolega i przyjaciel. Starszy o kilkanaście lat. Wyjątkowo go cenię. Do dziś utrzymujemy znakomite kontakty, piszemy razem książki sportowe. On mnie właściwie do tych książek niejako nakłonił i zmusił. Bogdan pisze wspaniałe książki o charakterze dokumentalnym, ja natomiast staram się pokazać ludzi sportu od strony osobowości, dzięki temu wspaniałe się uzupełniamy. Bogdan wylansował mnie jako człowieka radia. Wcześniej byłem młodym dziennikarzem “piszącym”. Ja mam głos, jak to się mówi „z chrypką Armstronga” (chrypka chroniczna). Kiedyś twierdzono, że taki głos się do radia nie nadaje. Bogdan przewalczył to i - jak się okazało słusznie - bo byłem sprawozdawcą Polskiego Radia na jedenastu igrzyskach olimpijskich i ponad trzystu mistrzostwach świata i Europy, w tym w wielu razem z nim m.in. na igrzyskach w Moskwie, Lake Placid i innych. Cenię sobie tę znajomość. Jest to człowiek, chwilami, można powiedzieć wręcz szalony; mimo poważnego przecież już wieku (ponad 70 lat), ma młodzieńczy entuzjazm. Może dlatego, że jest tak samo jak ja, Bogdanem. Obaj mamy to „coś” wspólnego.

*Ja nazwałbym Was „trzema tenorami” polskiego dziennikarstwa sportowego. Bohdan Tomaszewski, Bogdan Tuszyński i Bogdan Chruścicki, każdy o pięknym, niepowtarzalnym głosie.*

Bohdan Tomaszewski ma klasyczny, wspaniały, głęboki głos. Swego głosu, jeśli mam być szczerzy, nie lubię.

#### JERZY MRZYGLÓD?

Przykro, że Jurek już od tylu lat nie żyje. Kontaktowaliśmy się dość często, ponieważ obsługiwaliśmy razem m.in. narciarskie mistrzostwa świata, igrzy-

ska olimpijskie (m. in. w Lake Placid - ja pracowałem w radio, on w telewizji). Jurek podążał bardzo długą drogą, można powiedzieć taką samą jak ja. Też zaczynał od pisania. Uważam, że dzisiejsi komentatorzy i dziennikarze z gazet są w jakiś sposób inwalidami. Jedni nie potrafią mówić, drudzy pisać. To fatalne, ponieważ np. komentatorzy nie czytają książek. Z B. Tuszyńskim i B. Tomaszewskim młodym adeptom rozdaliśmy: - Słuchajcie, czytajcie książki! I to nie „Forsytów”, tylko doskonałą literaturę, bo nigdy nie wiesz, co ci się w pewnym momencie z tej książki może przydać. Jaki zwrot wielkiego pisarza? Niestety, oni nie czytają i w związku z tym nie potrafią pisać. Nieraz kolegę piszącego do Kroniki Sportu Polskiego, muszę poprawiać, bo właśnie był tylko komentatorem, albo pisywał tylko wiadomości.

Żona, która jest kustoszem-bibliotekarzem, świetnie zna się na literaturze i w związku z tym jest moją korektorką. Twierdzi, że wyraźnie widać, które książki piszę z tzw. entuzjazmem, bo widać, że chcę w nich oddać osobowość człowieka.

Dzisiejsi młodzi ludzie piszą tylko tak: wygrał 1:0, 2:1, zajął 3 miejsce i to wszystko. A trzeba przecież znaleźć to drugie “ego” człowieka. Kiedy wybieram 10 postaci do Kroniki Sportu Polskiego, to nie przypadkowo nie ma tam np. Adama Małysza. Bo o Adamie nie da się nic powiedzieć poza tym, że skacze. Ja rozumiem doskonale jego wysoką pozycję i świetną formę sportową, ale on nie ma w sobie właściwie nic takiego, o czym można byłoby opowiedzieć. Wystarczy zobaczyć Kroniki z lat 2005, 2006, (teraz ukazuje się 2007), ilu w nich jest ciekawych ludzi, którzy mieli nawet mniejsze sukcesy sportowe, albo mieli niewiele, ale włożyli tyle serca w różne rzeczy w sporcie, że okazują się być ludźmi niezastąpionymi. Więc nieprzypadkowo sam wybieram tych ludzi i niektórzy się tam nie znajdują bo naprawdę niczego sobą nie prezentują. Akurat dziś spotykamy się z okazji tej fety, wspaniałej zresztą, na rzecz Justyny Kowalczyk, która akurat ma w sobie ogromnie wiele dobrego. Kiedyś spędziłem na rozmowie z nią w Kuu-samo dwie godziny. →



Wyjechałem po rozmowie oczarowany. Mimo, że już byłem zmęczony trzema transmisjami w dzień, udałem się do niej wieczorem. Wracając z rozmowy (mieszkała wtedy daleko od Kuusamo) wiedziałem, że ta dziewczyna zrobi wielką karierę. To był 2003 rok. Wiedziałem, bo miała w sobie coś takiego, co powoduje, że musi zrobić karierę. I jeżeli nic złego się jej nie przydarzy (kontuzje), to na pewno będzie wielką sportsmenką.

### TOMASZ HOPFER?

Zmarł fatalnie. To wielka tragedia jego i jego brata. Nieprawdą jest fama głosząca, iż Tomek Hopfer był ofiarą stanu wojennego. To mit. Tomek posiadał jedno płuco, drugie miał wycięte. Biegał z tym jednym płucem. Na początku stanu wojennego tuż przed świętami Bożego Narodzenia - tak pechowo się to złożyło - zachorował na zapalenie płuc, które się szybko pogłębiło. Po świętach Tomek udał się piechotą do bielańskiego szpitala, gdzie jego brat, który był lekarzem miał akurat dyżur. Powiedział wtedy do niego: - Idź do domu, ja przyjdę do ciebie. Tylko, że przyśpedł pojutrze. A pojutrze okazało się już za późno. Być może, gdyby nie było stanu wojennego, gdyby Tomek od razu trafił do szpitala, to być może zostałby uratowany. A tak, niestety, było kilka dni zwłoki, które zadecydowały o tragedii.

### JACEK ŻEMANTOWSKI

Mogę powiedzieć, że był jakby takim „moim bratem”. Bardzo się przyjaźniliśmy. Nasze dzieci razem się bawiły. Do dziś zresztą z Olą, Piotrkim i Ewą utrzymujemy stały kontakt. Mówią do nas per: Ciociu, wujku. Był starszy ode mnie, pracowaliśmy razem w „Sztandarze Młodych”. On mnie uczył zawodu, potem przez wiele lat byliśmy przyjaciółmi. Po nim odziedziczyłem Kronikę Sportu Polskiego. No cóż, Jacek zmarł nagle na feler mózgu w domu, kiedy akurat nie było córki, ani żony, był sam.

**Jak Pan zapamiętał Jana Ciszewskiego?**

Janka dobrze pamiętam.

**A Stefana Rzeszota?**

Też bardzo mile wspominam. Ja miałem samych dobrych kolegów (może poza jednym, dwoma ludźmi), niejednokrotnie starszych ode mnie. Może to wynikało z innego wychowania? - w każdym razie z nimi się przyjaźniłem. Wspominając Janka Ciszewskiego, sy-

tuacja z jego zdrowiem okazała się fatalna. Kiedy otworzono mu jamę brzuszną, okazało się, że ma nie jedną, ale wiele, wiele chorób. Lekarze orzekli, że niestety, nie da się już nic zrobić. Prowadził, podobnie jak wszyscy dziennikarze sprawozdawcy, intensywne życie, ale jego akurat to bardzo dużo kosztowało. Było mi go bardzo żal, bo miał w sobie to coś, co ludzie nazywają charyzmą. Potrafił w czasie transmisji stworzyć niepowtarzalny sportowy nastrój. Czasem trzeba w potoku słów podczas transmisji umieć wypowiedzieć jakieś banalne zdanie, nawet „strzelić byka”, bo to zostaje zapamiętane, bo to jest ładne, bo to się spodobało.



**Czy znane jest Panu nazwisko Edward Trojanowski?**

Oczywiście, znałem Edwarda Trojanowskiego. O nim nie mogę powiedzieć „per ty”, bo był ode mnie dużo starszy. Dla takich ludzi miałem sympatię. Poznałem go chyba na pierwszych swoich mistrzostwach Europy w boksie, gdzieś tak na początku lat 70-tych, już nawet nie pamiętam gdzie. Szczerze mówiąc, wtedy nie bardzo wiedziałem, kto się do mnie dosiadł. Jeden z kolegów poinformował mnie: Czy wiesz, że ten człowiek jest z „Wolnej Europy”? No, to co? - odpowiedziałem. Porozmawialiśmy z p. Edwardem. Radził mi: młody człowieku (miałem wtedy około 25 lat), ucz się. Dużo się ucz! Odpowiedziałem mu, że mam dobrych nauczycieli w osobach Tadeusza Olszańskiego i Jacka Żemantowskiego. - O, to coś z ciebie będzie - powiedział. Tak, że mile go wspominam, aczkolwiek nasze kontakty były bardzo rzadkie, gdyż, po pierwsze on był po drugiej stronie kurtyny, po drugie był ponad 30 lat ode mnie starszy. To jednakże legendarna postać przedwojennego dziennikarstwa sportowego.

**Najlepszy polski bokser w historii?**

- Józef Grudziń.

**Najlepszy lekkoatleta?**

- Zdzisław Krzyszkowiak.

**Najpiękniejsza skocznia narciarska?**

- Wielka Krokiew w Zakopanem, albo

Bischofschofen w Austrii.

**Najpiękniejszy stadion na świecie?**

- Camp Nou w Barcelonie.

**Najpiękniejsza olimpiada, jaką Pan przeżył?**

- Absolutnie Lillehammer.

**Najlepszy obecnie - poza Panem - sprawozdawca sportowy w Polsce?**

- Marek Rudziński.

**5-ciu najlepszych polskich sportowców w historii?**

- Zdzisław Krzyszkowiak, Waldemar Legień, Jerzy Pawłowski, Józef Szmidt, Tadeusz Ślusarski.

**5-ciu najlepszych polskich trenerów?**

- Feliks Stamm, Janusz Tracewski, Augustyn Dziedzic, Hubert Wagner, Klemens Roguski.

**Najładniej stylowo skaczący skoczkowie narciarscy w historii?**

- Matti Nykanen, Jens Weisspflug.

**Trzy najpiękniejsze kompletne obiekty narciarskie na świecie?**

- Oberstdorf (Niemcy), Kuusamo (Finlandia), Val di Fiemme (Włochy).

**Trzy najlepsze klubowe drużyny piłkarskie w historii futbolu?**

- Real Madryt (lata 1958 - 1963), Manchester United (od początku XXI w), Honved Budapest (1954 - 1956).

**Historyczna „Jedenastka marzeń” polskiej reprezentacji piłkarskiej?**

- H. Kostka, A. Szymanowski, J. Gogoń, W. Żmuda, M. Żewłakow, vacat, K. Deyna, Z. Boniek, L. Ćmikiewicz, W. Lubański, E. Smolarek.

**Piłkarska „jedenastka marzeń” reprezentacji świata w historii?**

- Grocics (Węgry), Facchetti (Włochy), Djalma Santos (Brazylia), Cannavaro (Włochy), Thuram (Francja), Beckenbauer (Niemcy), B. Charlton (Anglia), Netzer (Niemcy), Eusebio (Portugalia), Pele (Brazylia), Puskas (Węgry).

**Najbardziej ceniony wyczyn sportowy komentowany przez Pana w dotychczasowej karierze sprawozdawczej?**

- Wygrana Ryszarda Świerada w finałowej walce mistrzostw świata w Katowicach w 1982 r. na 7 sek. przed końcem pojedynku rzutem za 4 punkty.

Najgorsza - porażka polskich hokeistów z ZSRR 0:20 w Moskwie w mistrzostwach świata, choć wielu mówiło, że wyszedłem obronną ręką z tej, również dla komentatora sportowej katastrofy.

*W imieniu Czytelników dziękuję Panu za bardzo ciekawą rozmowę. Życzę zdrowia i wielu, wielu przyjemnych przeżyć na arenach sportowych, z których za Pana pośrednictwem na falach „Eurosportu” i my będziemy się cieszyć. Rozmawiał Stanisław Stopa*



**ANTONINA BIAŁOŃ** urodziła się 6 października 1906 r. w Porębie Wielkiej (ściślej, w Porębie Górnej), gdzie do dziś mieszka. Pół roku temu nasza Seniorka „zaliczyła” 101 lat. Jest rekordzistką naszego terenu w długości życia. Niezameżna. Posiadała cztery siostry, które już nie żyją. Edukację zakończyła na 2 klasach szkoły powszechnej, jeszcze za czasów najmiłościwiej nam panującego cesarza Franciszka Józefa.

I Komunię św. otrzymała prawdopodobnie z rąk ks. J. Guca. Pamięta tylko, że przystępowała do niej bosą. Niewiele pamięta z dzieciństwa i lat młodości. Czas zrobił swoje, a i poszedłszy wiek nieuchronnie niszczy pamięć. Zatem to, czego udało mi się dowiedzieć o naszej Seniorce, często przy pomocy siedzących z nami domowników, dla Niej jak i kronikarskiej pamięci, poniżej zapisałem.

W czasie II wojny światowej p. Antonina znalazła się na liście przygotowanej przez ówczesnego wójta, prawdopodobnie volksdeutscha, Macieja Stróżaka. Skutkiem była wywózka na przymusowe roboty. W czasie niemieckiej okupacji w każdej wsi rządził z nadania Niemców wójt, który musiał wykonywać ich polecenia. Jednym z obowiązków było dostarczanie odpowiedniej liczby ludzi na roboty przymusowe do Niemiec. Na listę taką trafiali zazwyczaj mieszkańcy, których wójt nie lubił, albo tacy, którzy nie mieli się czym wykupić. Nasza bohaterka miała całą głowę pokrytą „bolakami”, i jak wspomina, kiedy zajeżdżała na miejsce, Niemcy byli zdumieni i pytali, dlaczego przysłano ją w takim stanie? Co tutaj robi? Jest do dziś przekonana, że te „bolaki” zdecydowały o przeznaczeniu jej na wywózkę. Ma o to ogromny żal do M. Strażaka.

Tym sposobem nasza rozmówczyni trafiła na wschód, w okolice Jarosła-

# SENIORKA

wia. Często wraca pamięcią do tamtych wydarzeń. Pracowała wówczas przy okopach wycinając krzewy, krzaki oraz kopiąc transeje. Twierdzi, że jej i pracującym tam było dobrze. Pamięta, że wraz z nią była m.in. Antosia od Misiury, jakaś kobieta od Moskały, także od Stróża i mężczyzna z Kasiny. Z wdzięcznością wspomina Niemca, który im przynosił „dobre jedzenie” (chleb, kiełbasa, herbata). Jedno co ją boli to fakt, że Niemcy jej nie zapłacili za pracę: - „Zjedli mi pieniądze” - wspomina. Choć wydaje się to paradoksalne, chwali Niemców i Rosjan za traktowanie, w przeciwieństwie do Polaków, od których, jak twierdzi, doznała niemało krzywdy. (Nie pierwszy raz słyszę takie opinie od starszych ludzi, iż gorsi byli rodacy i krajanie niż obcy i prawdę mówiąc, nie wiem co o tym myśleć? Czyżby to przejaw słynnego polskiego „piekiełka”?)

Kiedy zbliżał się koniec wojny, w okolice Jarosławia przybyło bardzo dużo Niemców uciekających przed nacierającymi od wschodu Rosjanami. Niemcy nakazali pracownikom by i oni uciekali. Kobiety wszystko spakowały i pozabierały ze sobą w drogę. Jednakże - jak wspomina nasza bohaterka - zapamiętała z tamtego okresu głód, który dał im się we znaki. Schronienie nad głową znalazły w jakiejś kolebie, ale ze zdobyciem pożywienia było tragicznie. Po jakimś czasie udało się im dotrzeć do stacji kolejowej i tym sposobem p. Antonina znalazła się ponownie w rodzinnej Porębie.

Do miłych reminiscencji z życia zalicza czasy, kiedy chodziła do lasu zbierać grzyby i jagody, które następnie nosiła do Rabki na sprzedaż. Jak przyniosła pieniądze do domu, bardzo się z tego cieszyła. Szczególnie mile wspomina wyprawy z siostrami i ojcem po opał do lasu. Wspomina też o dwóch dużych młynach, które zabrała im powódź (stąd do dziś funkcjonująca nazwa tego miejsca - „do młyna”). Zanim żył ojciec, córkom powodziło się dobrze i były z życia zadowolone, ale jak ojciec zmarł, życiu siostr zaczęła towarzyszyć bieda. Domownikom zwierzyła się kiedyś, że jak matka upiekła placek, to córki wyrwały go sobie z rąk; po prostu od najmłodszych lat walczyły o jedzenie. Jedna z pięciu siostr - Kaśka, młodsza od Antoniny, chodziła po wsi od domu do domu. Za-

zwyczaj każdy ją czymś poczęstował, z czego była wielce rada. Trzeba wspomnieć o tym, że w ich domu często odbywały się huczne potańcówki trwające od wieczora do rana. Nasza Seniorka bardzo lubiła tańczyć. Na wesela chodziła ubrana zawsze po góralsku. Po dzień dzisiejszy zachowały się jej paradne stroje.

“Babcia” Antonina nie wierzy, że ma tyle lat. Twierdzi, że ma ich 60. Nie chce się pogodzić ze swoim wiekiem, chciałaby być witalną jak kiedyś. Nigdy nie chorowała, ani nie chodziła do lekarza (poza wypadkiem, który miała). Z rozrzewnieniem wspomina doktora Rosińskiego, którego bardzo lubiła - informuje mnie jej opiekunka. Pani Antonina zapytana o radę na długowieczność nie wie co powiedzieć. W rozmowie z domownikami dochodzimy do wniosku, że tajemnica tkwi pewnie w ubogim (czytaj: zdrowym) odżywianiu i fizycznej pracy. Jej pożywienie stanowiły zazwyczaj żurek, kwaśnica i bywało - suchy chleb z herbatą. Odżywała się słabo - dodaje opiekunka babci. Przez całe życie pracowała na gospodarstwie, pasła i doła bydło, wypiekała placki razowe itd. Jest zgodna i spokojna - twierdzą domownicy.

Na koniec naszej rozmowy, p. Teresa - opiekunka prosi, aby zamieścić następujące słowa pod adresem Barbary Cichańskiej, która przygotowała moją wizytę i towarzyszyła nam przy rozmowie.

Pielęgniarkę środowiskową p. Basię wszyscy bardzo lubią. Ma dobre serce, każdemu współczuje i umie pocieszyć. Gdziekolwiek byłam, wszędzie słyszałam o niej dobre słowo. U nas jest bardzo chwalona i ceniona za podejście do człowieka, za dobre serce i solidność. Jest bardzo grzeczna, do każdego się odezwie i odda szacunek. Za to wszystko chcielibyśmy p. Basi serdecznie podziękować i życzyć, żeby jak najdłużej Bozia darzyła ją zdrowiem, żeby jak najdłużej żyła, bo już takiej drugiej mieć nie będziemy.

Nic, tylko dołączyć się do tak pięknych słów, co też niniejszym czynię. Zaś Pani Antoninie życzyć w imieniu naszej Redakcji dużo, dużo zdrowia i spokojnej drogi ku przyszłości.

*Opracował Stanisław Stopa*





## „The Throne Of The Sun Tiger Energy Expedition 2007” - cz. II

Po godzinnej drzemce w samolocie zobaczyliśmy przez okno, że zbliżamy się do celu. Z „morza mgieł” pod nami wylały się dwa potężne filary najsłynniejszego chyba na świecie mostu wiszącego, czerwonego „Golden Gate”, symbolu San Francisco. Kilka minut później zeszliliśmy w mgłę, lądując w widoczności kilku metrów. Po odebraniu samochodu ruszyliśmy na podbój Kalifornii. Poranne mgły powoli zanikały, a my zwiedzanie rozpoczęliśmy od San Francisco. Miasto to, malowniczo położone na półwyspie, z którego w kierunkach północnym i wschodnim można się wydostać przez potężne mosty, przywitało nas słońcem i letnią temperaturą. Szczególnie ciekawe były wąskie strome uliczki z zabytkowymi tramwajami, znane z filmów sensoryjnych. Polodowcowa Dolina Yosemite leżąca w Górach Sierra Nevada była naszym kolejnym celem. Przywitały nas tłumy turystów, trafiliśmy na weekend. Wielka wioska Yosemite w sercu parku narodowego przypominała Zakopane w szczycie sezonu. Pogoda była idealna, więc zatrzymaliśmy się na znanym wśród wspinaczy miejscu biwakowym zwanym „Camp 4”, który ulokowany jest pod olbrzymią, kilometrowej wysokości granitową ścianą El Capitan. Po następnych kilku godzinach jazdy znaleźliśmy się pod największymi żyjącymi istotami na Ziemi, sekwojami. Najbardziej znaną jest okaz zwany Generał Sherman. Zaciekała nas kora tych ogromnych drzew, która nie jest twarda i przypomina gąbkę.

Dalsza droga prowadziła w okolicach Pustyni Mojave. Jest to rejon poligonów, gdzie armia amerykańska testuje nowe rodzaje broni. Kilkakrotnie mogliśmy obserwować dziwne i tajemnicze obiekty latające, będące jakimś nowoczesnymi samolotami. W końcu dotarliśmy do Doliny Śmierci. Na jej terenie znajduje się największa depresja obu Ameryk. Miejsce to zwane Bad Water, według najnowszych pomiarów znajduje się na „wysokości” - 91 m p.p.m. Powierzchnia ziemi pokryta jest twardą skorupą soli i innych minerałów, wykrystalizowanych z wody. Dalsza droga prowadziła pustynnymi terenami znanymi chociażby z westernowych scenarii. Po kilku godzinach jazdy byliśmy już w Las Vegas. Niedaleko Vegas, w głębokim kanionie zbudowana została olbrzymia Tama Hoovera o wysokości 225 m. Obecnie w budowie jest

tam inna ciekawa inwestycja; w sąsiedztwie zapory powstaje olbrzymi most zawieszony nad całym kanionem. Po przejechaniu tamy i przestawieniu zegarków o godzinę do przodu znaleźliśmy się w Arizonie.

Tutaj pierwszym naszym postojem było miejsce znane na całym świecie - Wielki Kanion rzeki Colorado. Widok na olbrzymią rozpadlinę w ziemi osiągającą głębokość nawet 1800 m, był imponujący. Kolor skał w kanionie zmienia się w zależności od pory dnia. W wielu punktach zbudowano specjalne ścieżki, którymi można dostać się do samej krawędzi tej potężnej rozpadliny. Podróżując po Arizonie nie mogliśmy nie zobaczyć „Meteor Crater” - krateru powstałego po uderzeniu meteorytu o średnicy 1,2 km i głębokości 250 m oraz Rezerwatu Sunset Crater z aktywnymi zjawiskami wulkanicznymi.

Musieliśmy nadrobić czasu, więc ruszyliśmy w dalszą drogę. Minęliśmy Phoenix i po kilku godzinach znów byliśmy w Kalifornii. Tym razem w Parku Narodowym Joshua Tree znanym z malowniczych, olbrzymich głazów, idealnie nadających się do wspinaczki oraz charakterystycznych kaktusów i tzw. „drzew Jozuego”. Czas naszego wylotu do Chile zbliżał się bardzo szybko, więc ruszyliśmy do Los Angeles. Miasto jest olbrzymie i składa się z domków jednorodzinnych, jedynie w centrum finansowym znajduje się kilka wieżowców. Postanowiliśmy je zobaczyć po powrocie z Chile, zatem udaliśmy się na lotnisko, gdzie oddaliśmy samochód i zaczęliśmy upychać nasze bagaże do dozwolonej wagi. Znów się udało i bez przeszkód weszliśmy na pokład Boeinga linii LAN Chile. Długi, 11-godzinny lot na początku przebiegał nad Meksykiem, później pod nami był już tylko Ocean Spokojny.

Ameryka Płd. przywitała nas lekkim deszczem i chmurami, spośród których wylały się potężne szczyty Andów. Już opuszczenie wnętrza samolotu przypominało nam, że znaleźliśmy się w innej strefie klimatycznej, na drugiej półkuli. Kilkadziesiąt minut później byliśmy już w taksówce wiozącej nas do hotelu w Santiago de Chile. Stolica tego różnorodnego kraju bardzo przypominała klimatem Kraków. Jest ona dużym ośrodkiem akademickim, liczącym ok. 4,5 mln mieszkańców. Po aklimatyzacji na nowym kontynencie wyruszyliśmy do oddalonego o 2 godziny jazdy autobusem Valparaiso, miasteczka nad Pacyfikiem, wpisanego na listę UNESCO. Odwiedziliśmy również sąsiednie Vina del Mar, jedno z najpopularniejszych w Chile miejsc wypoczynku nad Ocea-

nem Spokojnym. Po regeneracji sił wsiadliśmy w nocny autobus jadący do leżącej w Argentynie Mendoza. Oferował on bardzo duży komfort, siedzenia rozkładały się tak bardzo, że można było podróżować niemal na leżąco. Sporo emocji dostarczył podjazd do tunelu pod granicą chilijsko - argentyńską po olbrzymiej ilości serpentyn w świetle pełni księżyca. Po kontroli granicznej ruszyliśmy do oddalonej jeszcze o 200 km Mendoza. O poranku byliśmy na miejscu, więc zakwaterowaliśmy się w hotelu i cały dzień przeznaczaliśmy na zwiedzanie. Nazajutrz, wcześniej rano, udaliśmy się do rządowego budynku, aby załatwić zezwolenie na Aconcagua, najwyższy szczyt Ameryki Południowej (6962 m n.p.m.), nasz główny cel. Po wypełnieniu formularza i wpłaceniu odpowiedniej kwoty wszystkie formalności były załatwione. Poczyniliśmy ostatnie zakupy żywności oraz paliwa do gotowania i ruszyliśmy lokalnym autobusem do Puente del Inca (2700 m n.p.m.), niewielkiej wioski, skąd rozpoczyna się wędrówkę na szczyt. Na miejscu byliśmy tuż przed zachodem słońca. Na końcu potężnej doliny olbrzymia góra, Aconcagua, wznosiła się pionowo prawie 4,3 km nad nami.

Ciąg dalszy przygód na Aconcagui, a także w Argentynie, Chile oraz na zachodnim wybrzeżu USA w następnym numerze „Zgody”. Zapraszamy na oficjalną stronę wyprawy:

[www.MasalaPeak.com](http://www.MasalaPeak.com)



Tekst i foto: Marek Żołądek  
(MasalaPeak.com)



Fot. S.Stopa

## “Zabawa W nieszczęście”



Najpierw trzykrotny głos dzwonka, potem donośny głos dyrektora A. Ślęzyka - „To jest alarm! Uwaga, pożar, pali się! - przeszył mury budynku szkolnego w Porębie Wielkiej. W ciągu zaledwie trzech minut i 30 sekund wszyscy uczniowie znaleźli się na zewnątrz, na placu przed szkołą. Po chwili wychowawcy poszczególnych klas meldowali dyrektorowi stan liczebny uczniów. Okazało się, że jednego brakuje. Pozostał w budynku. Nikt nie wiedział, co się z nim stało. Jedno było pewne: jego życie było zagrożone. Dyrektor natychmiast powiadomił Straż Pożarną, a ta Policję. Strażacy pojawili się w szkole po 8 minutach. Po meldunku dyrektora o zaistniałej sytuacji strażacy w pełnym rynsztunku bojowym udali się do wnętrza budynku w celu poszukiwania chłopca oraz zlokalizowania i zlikwidowania źródła zagrożenia. Po chwili wynieśli zranioną ofiarę, którą zajęła się Maltańska Służba Medyczna z Mszany Dolnej. Wkrótce cel został osiągnięty; chłopcu wróciła świadomość i nakryty specjalnym kocem oczekiwał na przyjazd karetki powiadomionej w międzyczasie Pogotowia Ratunkowego. Wśród wielu uczniów, zwłaszcza klas młodszych dały się zauważyć niepewność i poruszenie. W międzyczasie przyjechał wóz strażacki z Limanowej, który akurat znajdował się w okolicy. Niebezpieczna sytuacja została opanowana. Podwórze wypełnione bojowymi wozami oraz strażakami i policjantami przywróciło poczucie bezpieczeństwa. To wszystko wydarzyło się 25 kwietnia... na szczęście - „na niby”.

W tym bowiem dniu w porębiańskiej szkole przeprowadzona została akcja praktycznego przeciwiczenia procedur przygotowanych na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa w szkole, w tym sprawdzenie synchronizacji działań poszczególnych służb w sytuacji zagrożenia życia i zdrowia społeczności szkolnej. Oczywiście wszystko działało w obecności dzieci.

W drugiej odsłonie, nazwijmy ją teoretyczną, uczniowie zostali podzieleni na trzy grupy wiekowe: najmłodszą (nauczanie zintegrowane), średnią (szkoła podstawowa) i najstarszą (gimnazjum). Grupy te rotacyjnie przemieszczały się po trasie: stanowisko Maltańskiej Służby Medycznej - wozy straży pożarnej - samochód policyjny. Przy każdym z tych stanowisk uczniowie mieli okazję zapoznać się z elementami wyposażenia, technikami stosowanymi w czasie akcji bojowych, sposobami niesienia pierwszej pomocy. Mieli także możliwość uzyskać odpowiedzi na interesujące ich tematy, czy wsiąść do samochodu policyjnego albo strażackiego, co zresztą masowo czynili. Jednych ciekawiło np. zakładanie kajdanek lub różne rodzaje obron stosowane przez ofiarę podczas ataku napastnika, co znakomicie prezentował sierżant K. Gacek. Inni dopytywali o szczegóły związane z wyposażeniem wozów strażackich a jeszcze inni pochłaniali wiedzę związaną z metodami sztucznego oddychania, którą realizowali praktycznie na fantomie. W każdym razie zainteresowanie było bardzo duże i niewątpliwie poszerzyło wiedzę uczniów z zakresu tematyki związanej z bezpieczeństwem.

O opinię na temat przeprowadzonej akcji zapytałem kilka kompetentnych osób:

A. Smaciarz - Prezes OSP w Niedźwiedziu: - Chcę stwierdzić, że założenia zostały przygotowane i zrealizowane zgodnie z planem jaki widocznie posiada dyrektor szkoły. Uczniowie zostali wyprowadzeni na plac przedszkolny. Poszkodowana osoba, która przebywała w środku budynku została wyprowadzona przez straż. Akcja ratownicza poszła szybko i sprawnie, co zasługuje na szczególną uwagę z tego choćby względu, że to wszystko było robione bez uprzedzenia.

K. Gacek - dzielnicowy z Komisariatu Policji w Mszanie Dolnej na teren naszej gminy: - Uważam, że szkoła i p. dyrektor zorganizowali akcję bardzo dobrze. Zajęcia zostały przeprowadzone szybko i sprawnie. Z uwagi na zagro-

żenie, z którym ewentualnie dzieci, nauczyciele i dyrekcja mogą się spotkać w przyszłości, uważam, że te bardzo solidnie zorganizowane działania osiągnęły swój cel.

Ł. Sułkowski - główny koordynator akcji: - Myślę, że akcja udała się rewelacyjnie. Nauczyciele i uczniowie zachowali „zimną krew”. Wszystko było sprawnie zorganizowane, w tym przyjazd wszystkich służb. Dzięki Bogu, że były to tylko działania symulacyjne, o by nigdy nie trzeba było ich zastosować w realnej rzeczywistości. Jestem zadowolony, że udała się i pogoda i akcja.

A. Ślęzyk - dyrektor szkoły: - Takie akcje mają na celu przede wszystkim przygotowanie dzieci, młodzieży i dorosłych do racjonalnego działania, nie ulegania panice i przerażeniu w sytuacji zagrożenia zdrowia i życia. Takie nagłe i niespodziewane sytuacje kształtują również u naszych dzieci pożądany nawyk działania w sytuacjach niebezpiecznych, np. nawyk sprawnego, szybkiego wyjścia z budynku szkoły, nie popadania przy tym w panikę, i nie robienia z takich sytuacji sensacji.

Dzisiejsza akcja przebiegła wzorowo, zwłaszcza, że dzieci ani nauczyciele nie wiedzieli o niej, (zdarzyła się i taka sytuacja: jedna klasa w ogóle nie usłyszała dzwonka i alarmu i dalej się uczyła; dopiero po mojej interwencji w ciągu 15 sekund dzieci opuściły budynek). W ciągu 3 i pół minuty wszystkie dzieci opuściły budynek i znalazły się w miejscu rozśrodkowania. Jest to bardzo dobry czas i aby go utrzymać, takie akcje będziemy powtarzać w przyszłości po to, żeby przede wszystkim kształtować u dzieci nawyk sprawnego, szybkiego działania w sytuacji zagrożenia zdrowia i życia, i nie ulegania panice.

Służby zadziały błyskawicznie. Straż Pożarna z Niedźwiedzia przybyła tu po 8 minutach od otrzymania informacji. Straż Pożarna z Limanowej po 12 minutach (znajdowała się akurat w pobliżu, w terenie i dostała sygnał). Policja natomiast w trybie alarmowym została poinformowana przez strażaków o tym, że coś się dzieje



# 100 lat szkoły w Koninie

## CZEŚĆ II

Nie zgłosiła się do służby. Uczyło nas dwie: Zapała Anna i ja. Z powodu nie przydzielenia 3-ciej siły nauczycielskiej, uczyło się tylko 4 klasy. Warunki pracy okropne! Gmina z gosp. Wójtem Zapałą Kubą nie chciała wynajmując nam 2 izby na salę szkolną...

Chodząc do Gminy, nalegając o wynajem 2-giej izby i ławek nasłuchiłam się wprost nieprawdopodobnych gadań od wójta: że na takie ciężkie czasy (szczególnie dla Gminy!?) To wystarczy jak jedna nauczycielka będzie uczyła w Koninie (szkoła o 3 siłach), że jeżeli mi się zachciewa sprowadzać jeszcze jedną nauczycielkę, to mogę sobie na swój koszt zrobić ławki i wynająć salę. I tak też się stało! Za pożyczone pieniądze (pożyczyłam u ks. kat. Mądryka Wł.), bo pensji nie otrzymaliśmy przez okres 6 miesięcy, wynajęłam izbę u Sutora Jana na os. Kurka na salę szkolną. Wynajem kosztował 100 zł. 50 zł wpłacałam, a drugie 50 zł po półroczu wpłaciła wraz z zebranymi groszami od tych dzieci, które się tam uczyły p. Zapała. W późniejszych czasach Gmina oddała te pieniądze, ale nigdy się nie zetrze plamy swego hańbiącego postępowania...

Budowa budynku szkolnego rozpoczęta w 1938 r. stanęła w miejscu. Mury podciągnięte pod piętro w czasie wakacji 1939 r. tuż przed wojną nie nakryte. Jesień wyjątkowo śliczna, więc znów wędrowki bez końca do Gminy, żeby nakryć mury, bo jak deszcze spadną, kto to zrobi? Aż wreszcie sami gospodarze nakryli mury.

Jak wspominałam wyżej, do czasu uregulowania pracy w szkolnictwie nie otrzymywałyśmy pensji do 1 03 1940 r. Jednego złamanego grosza znikąd! O tyle muszę podkreślić, że ludzie starali się choć czymkolwiek nam pomóc. Sami zebrali nam trochę ziarna na chleb, zawsze ktoś przyniósł odrobinę masła czy jajko, i tak się żyło z nadzieją lepszego jutra. Bieda z nędzą, długi rosły, a o pensji nie ma słychu. Aż 1.III. 940 r. pensja!!! Wyrównanie i uciecha, że już dłużej pożyczać nie będziemy.

W szkole nauka szła solidnie! Dzieci uczęszczały bardzo dobrze! Uczyły się nad podziw! Żadnych chorób na terenie szkoły nie było. Rok szkolny przeszedł szczęśliwie, zakończony nabożeństwem w kościele.

*Janina Samołyk - kierownik szkoły  
Konina, dnia 2 VII 1940.*



Od 1.09.1945 r. pełniłem obowiązki nauczyciela tut. szkoły, a zarazem obowiązki kierownika szkoły, prowadząc sam 6 klas z powodu braku sił nauczycielskich o liczbie 170 dzieci

przy czym dochodziłem do szkoły z Niedźwiedzia codziennie przebywając 6 km tam i z powrotem.

Z uwagi na to, że uczyłem sam, poszczególne klasy miały naukę co drugi dzień... Ten stan trwał do dnia 11.02. 1946, bowiem odtąd przydzielono drugą siłę w osobie p. Polek Stefani przeniezionej z Mikulczyc, pow. bytomskiego. Ustupująca od 1.09.1945 p. Zapalanka Anna, przeniesiona z Koniny do Zawady k/Tymbarku wyjechała stąd uszczęśliwiona, gdyż jak sama zwierzyła się przymierała tutaj głodem, do tego z własnej kieszeni dołożyła na wydatki związane z utrzymaniem szkoły.

Warunki jakie zastałem rozpoczynając rok szkolny, nie były szczególne. Sprawa wynajmu izb szkolnych stała w miejscu, gdyż tut. zarząd gminny nie chciał zapłacić zaległego czynszu za wynajem izb szkolnych. W ostatniej chwili w przeddzień rozpoczęcia nauki sprawa ta została pozytywnie załatwiona i uregulowano w międzyczasie należność za rok ubiegły.

Nauka odbywała się w 2 izbach, a to: u Palac Katarzyny i u Józefa Nowaka na osiedlu u „Frączka”, przy czym we wtorki i czwartki odbywała się nauka religii dla wszystkich klas. Budowa szkoły zaniedbana od kilku lat, ruszyła z miejsca, od września do listopada wykończono szkielet dachu i pod zimę nakryto dach za ledwie w jednej dziesiątej części. Ani to nie byłoby zrobione, gdyby nie interwencja P. Inspektora Szkolnego w Limanowej, który wyasygnował kwotę 50.000 zł na budowę tejże szkoły. Z chwilą wyczerpania się gotówki budowa stanęła i czeka znów zmiłowania władz szkolnych i słaba jest nadzieja wykończenia szkoły, jeżeli władze szkolne nie wyasygnują odpowiednich funduszy.

Sprzęty szkolne zastałem w opłakanym stanie. Poniszczone, rozrzucone po szopach i stodołach, przykryte powłoką plew i sieczki, stojak pod tablicę wypełniał lukę w płocie ogródka; księgi i akta szkolne zniszczone, kartki wyrwane, wiele rzeczy zginęło. Nawet w początkach nie miałem własnego krzesła i zmuszony byłem pożyczać je od gospodarza, bo ani grosza nie miałem na zakupienie najpotrzebniejszych rzeczy. Dzięki dochodowi uzyskanemu z dożynek w Niedźwiedziu, dzięki poparciu i pracy ks. Baradzieja Franciszka proboszcza z Niedźwiedzia dochód w kwocie 1125 zł wydatkowałem na zakupienie krzesła, stołu i innych, niezbędnych sprzętów i pokrycie wydatków kancelaryjnych i tak powoli trzeba było dorabiać się do jakiego takiego porządku. Z pieniędzy otrzymanych z Inspektoratu Szkolnego w Limanowej zakupiono stół i ławki szkolne tak b. potrzebne, gdyż część dzieci musiała stać w klasie podczas lekcji...

Na skutek wojny i przerw w nauce dzieci tut. szkoły wykazują wielkie braki czego dowodem znaczny procent drugorocznych. W okresie robót polowych w jesieni frekwencja była słaba, polepszyła się w okresie zimowym osiągając 70% obecności.

Od 11.02 1946 przydzielono do tut. Szkoły Polek Stefanię zaś od 1 03 1946 p. Polek Mariana jako 3 - cią siłę nauczycielską. Otucha wstępnie, że dzięki temu nauka szkolna pójdzie normalnym trybem, a stan i braki w wiadomościach jeśli nie w zupełności to w każdym razie w dużej mierze zmniejszą się... Budowa szkoły stanęła na martwym punkcie z braku funduszy. Mimo zapewnienia i obiecane nawet dachu nie przykryto w zupełności i niema widoków by w przyszłym roku szkolnym nauka odbywała się we własnym budynku...

Rok szkolny zakończono dnia 28.06 1946 r. uroczystym nabożeństwem.

*Stanisław Serafin  
nauczyciel i kierownik szkoły*

Oto wykaz osób kierujących szkołą w ciągu 100 lat jej istnienia:

Siolo Władysław, Kozulska Zofia, Kuśnierzowa Stanisława, Kunicki Stanisław, Kowicki Karol, Samołyk Janina, Serafin Stanisław, Polek Marian, Mirtyńska Zofia, Kostrz Marian, Papużyński Aleksander, Kapłan Julian, Florek Jan, Florek Helena, Hopek Andrzej, Kurek Elżbieta...

*Na podstawie Kroniki Szkoły  
opracował Stanisław Stopa*



# OGNIENIENIE

Urodził się 23 X 1915 w Waksmundzie. Rodzina była bardzo aktywnie zaangażowana w ruch ludowy i z tego powodu pozostawała w konflikcie z władzami sanacyjnymi.

W latach 1921 - 26 chodził do szkoły w Waksmundzie, a w latach 1928 - 33 do gimnazjum w Nowym Targu. W klasie VI „rzucił szkołę”, prawdopodobnie na skutek konfliktu z rodzicami na tle „kłopotów wychowawczych”. Pogodzony, ostatecznie pozostał w domu i pomagał w gospodarstwie wraz z bratem Michałem i siostrą Marią. W 1936 roku został powołany do wojska. Służbę odbył w 2 Pułku Strzelców Podhalańskich (2. PSP) w Sanoku, a następnie skierowany został do szkoły podoficerskiej Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) w Głębokiem, gdzie po jej ukończeniu awansowano go do stopnia kaprała. Po kursie pełnił służbę w Słobodce koło Wilna. Po powrocie z wojska, Kuraś ponownie zajął się pracą i włączył się w nurt polityki ludowej. Pragnął w ten sposób kroczyć śladami ojca Józefa, który w 1923 roku zorganizował koło PSL "Piast" - w połowie lat 30-tych jako koło SL liczące około 50 członków, w powiecie zajmowało trzecie miejsce, po Nowym Targu i Maruszynie.

Późną wiosną 1939 roku Kuraś został wezwany na kilkutygodniowe ćwiczenia w szeregach 1. PSP w Nowym Sączu. 23 (25?) sierpnia uległ zmobilizowaniu. Walczył w szeregach 8. kompanii pod dowództwem kpt. L. Świerczewskiego. Kompania tak jak i cały pułk pozostawała w ciągłej walce z atakującymi Niemcami. Jej szlak bojowy wiodł od Limanowej przez Nowy Sącz, Bobową, Symbark, Jasło, Krosno, Dynów, Birczę, Mościska i Las Janowski. 18 września, na drugi dzień po przekroczeniu polskiej granicy przez wojska sowieckie, jednostka została rozbita między Lwowem, a Jarosławiem.

Dowództwo 1. PSP postanowiło się poddać Niemcom. Józef Kuraś nie wybrał jednak niewoli i z kilkoma innymi oficerami i żołnierzami zamierzał przedostać się przez Węgry do Francji. Plan ich jednak się nie powiódł i po tułaczce, 14 października 1939 roku, Kuraś wrócił do Waksmundu.

Nastał czas okupacji niemieckiej. Na Podhalu rozpoczęła się akcja wdrażania niemieckiej polityki narodowościowej: propaganda niemiecka przekonywała górali, że są ludnością odrębną, nie polską, mającą przodków w skandynawskich Gotach. Akcja "Goralenvolku" obejmowała szkoły, w których zaczęto nauczać języka góralskiego, oferowała lepsze warunki życia dla ludzi przyznających się do pochodzenia góralskiego, namawiała do wyjazdu do pracy w Rzeszy.

„Goralenvolk” na Podhalu nie cieszył się popularnością. W Waksmundzie np. karty G.(oralenvolku) przyjęły tylko 62 osoby, podczas gdy P.(olskich) wydano 2330. Jest to istotne, ponieważ konflikt ten trwał i później, a z goralenvolkowców i innych kolaborantów wywzili się często agenci UB.

Trud zwalczania "Goralenvolku" podjęły organizacje: ZWZ - Armia Krajowa i Powiatowa Delegatura Rządu, SL „Roch”. Były to organizacje o podobnej idei, ale działające osobno, co nie wróżyło powodzenia w wysiłkach. Dopiero w maju 1941 roku za sprawą Augustyna Suskiego - absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykładowcy i wychowawcy młodzieży wiejskiej w uniwersytetach ludowych - nastąpiła konsolidacja sił poprzez stworzenie organizacji konspiracyjnej pod nazwą Konfederacja Tatrzaska. Głównym jej celem była walka z okupantem o Polskę wolną, niepodległą, ale też demokratyczną. Członkami Konfederacji były osoby związane przed wojną z ruchem ludowym istniejącym na Podhalu; do tego kręgu zaliczał się też Józef Kuraś "Orzeł" przewodniczący placówce KT w Waksmundzie. Właśnie za jego sprawą placówka ta, istniejąca od czerwca 1941 roku, wykazała dużą aktywność w zwalczaniu "Goralenvolku", przeciwdziałaniu na rzecz wyjazdu do tartaku dla celów wojennych, przeciw kontyngentom itp. Wśród tych ludzi zrodziła się myśl zorganizowania grupy wypadowej przeciw instytucjom pracującym na rzecz wroga.

Józef Kuraś dość szybko wszedł w konflikt z władzami niemieckimi i od czerwca 1941 r. stanął na czele lokalnej placówki "KONFEDERACJI TA-

TRZANSKIEJ" - podziemnej, powiązanej z ludowcami, organizacji zwalczającej "Goralenvolk" góralskimi rękami. Pierwsze próby likwidacji KT nie dały rezultatów; zlikwidowano np. dwóch "turystów" (te same metody stosowało potem UB), a naprawdę niemieckich agentów Benela i Kruszewskiego. Jednak wsypy spowodowane przez agenta Romanowskiego doprowadziły do faktycznej likwidacji Konfederacji.

Waksmundzcy donosiciele poinformowali Niemców o roli, jaką odgrywał w niej "Orzeł", więc odwet rozpoczęli od jego najbliższych. 29 czerwca 1943 r. niemieccy żandarmi, granatowi policjanci oraz cywilni konfidentci napadli w nocy na dom Kurasia (73-letniego ojca "Orła"). W domu zastali też żonę "Orła" wraz z 2,5-letnim synkiem Zbyszkim. Wszystkich zastrzelili. Potem podpalili dom Kurasiów. Gdy "Orzeł" dowiedział się o zamordowaniu najbliższych, zmienił pseudonim na ten, pod którym miał stać się sławnym: "Ogień". Przyjęcie tego pseudonimu doskonale odzwierciedla stan w jakim się znalazł, a zarazem wyjaśnia szczególnie zaciekle nienawiść *Ognia* do konfidentów niemieckich.

Morderstwo dokonane na rodzinie Kurasiów stanowiło prolog do tragedii całego Waksmundu. W niecały tydzień później wieś otoczyło kilkuset esesmanów, żandarmów i gestapowców. Spędzono wszystkich mieszkańców wioski - nie wyłączając starców, kobiet i dzieci - na cmentarz, gdzie się im położyć twarzą do ziemi. Wszystkich wybranych razem z partyzantami pognano do szkoły, którą zmieniono w miejsce kaźni. O godzinie 8.00 wieczorem nastąpił finał: (...) rozkazano wszystkim leżącym na ziemi ludziom uklęknąć, by na kolanach wysłuchali wyroku: 33 osoby skazano na wywiezienie do obozów koncentracyjnych, 5 partyzantów na karę śmierci i rozstrzelano ich na miejscu. Wśród wywiezionych do obozów znaleźli się bracia "Ognia" - Wojciech i Władysław, zaprzysiężony członek Konfederacji Tarzańskiej.

*Na podstawie nowych materiałów historycznych opracował  
Stanisław Stopa*

Ciąg dalszy w następnym numerze.







## mówiące grobowce



**W 2005 r. uniwersytecki kanał telewizyjny KUED w Salt Lake City w stanie Utah (USA) nadał wywiad ze Spencerem Feltem - jednym z członków załogi bombowca *California Rocket*, który w 1944 r. rozbił się w Gorcach, a jego załoga dziewięciu lotników została odnaleziona i ooczona opieką przez oddział „Lamparta”. Lotnicy przebywali u partyzantów przez 5 tygodni. Amerykańskim telewizjom Spencer Felt powiedział: „Byli cudownymi ludźmi i pomagali nam z narażeniem własnego życia”.**

9 kwietnia minęła 40 rocznica śmierci Juliana Zapały „Lamparta”, dowódcy IV Batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, majora Armii Krajowej. Jego grób na cmentarzu parafialnym w Niedźwiedziu z granitowym kawałkiem skały - częścią ukochanych Gorców - jest znany mieszkańcom naszej gminy oraz turystom. Za działalność partyzancką J. Zapała uhonorowany został Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari i innymi odznaczeniami. Ten wybitny syn Ziemi Niedźwiedzkiej, zawodowy wojskowy w stopniu kapitana brał udział w 1939 roku jako dowódca baterii w obronie Modlina. Po kapitulacji twierdzy Modlin w dniu 28 września został jak pisze: „...puszczony z szablą do domu, jak wszyscy oficerowie Modliniacy”.

Już w jesieni 1940 r. rozpoczął działalność dywersyjną, którą tak w swoim życiorysie wspomina: „Mając zapasy kwatermistrzowskie, żywnościowe i pieniądze rozpocząłem działalność partyzancką w Gorcach (powiaty: nowotarski, limanowski i nowosądecki), począwszy od Babiej Góry, aż po Krynice. Pseudonim mój był „Lampart”. Następnie ogólnikowo, powściągliwie i lapidarnie napisał: „Największe walki stoczyliśmy w Ochotnicy Górnej, Dolnej i Tylmanowej oraz w okolicy Szczawnicy i Krynicy za-

wsze dla nas zwycięskie, ponieważ mój świetny wywiad, który miałem w sztabie obergruppenführera Krugera, szefa Gestapo na dystrykt Krakau, donosił mi na czas kiedy idą Niemcy, jakimi siłami i jak uzbrojeni”.

Gdy w ramach odtwarzania Sił Zbrojnych w Kraju podczas akcji „Burza” mobilizowany był w Inspektoracie Armii Krajowej Nowy Sącz 1 Pułk Strzelców Podhalańskich, oddział J. Zapały wszedł w jego skład, a dowódca oddziału „Lampart” objął z dn. 24.IX.1944 roku dowództwo IV Batalionu działającego na terenie obwodu Nowy Targ. W tym też dniu w Jamnem na Skałce został zaprzysiężony jako jednostka Wojska Polskiego, a bazą kwaterunkową batalionu były Gorce.

19 stycznia 1945 r. gen. Leopold Okulicki rozwiązuje AK i zwalnia żołnierzy od przysięgi. Tak tą chwilę odnotował J. Zapała: „Działaliśmy do 21 I 1945 r., to znaczy do chwili, kiedy Armia Radziecka przekroczyła linię Kraków-Zakopane. Wtenczas oddział mój przestał istnieć.”

Pod koniec wojny „Lampart” został ranny w nogę i wymagał leczenia. Po wojnie awansowano go na stopień majora, lecz zmuszony jest do ukrywania się w obawie przed represjami, jakie spotykały żołnierzy AK. Bezpiecznym schronieniem był najpierw szpital w Rabce, u doktora Janika, a potem dom Sióstr ze Zgromadzenia Rodziny Maryi w Niedźwiedziu. Ujawnił się dopiero po amnestii ogłoszonej przez rząd w sierpniu 1945 roku. Stan zdrowia nie pozwolił mu już po wojnie na podjęcie pracy zawodowej, a prześladowania ze strony UB sprawiły, że odsunął się od działalności publicznej. Do końca życia mieszkał w Niedźwiedziu w rodzinnym domu. Zmarł w szpitalu w Krakowie mając 60 lat.

*Opracowała Maria Lupa*

## Zakazane fotografie

Apel  
w obozie oddziału sztabu  
mjr. Józefa Kurasia - Ognia  
który przyjmuje meldunek.  
Lato 1946 roku.

*Fotografia pochodzi  
z archiwum „Zgody”*





Fot. A. Adamczyk

2 kwietnia w Gminnym Ośrodku Kultury odbył się finał konkursu plastycznego pt. „Idzie wiosna”, zorganizowanego przez Gminne Centrum Kultury i Gminną Bibliotekę Publiczną w Niedźwiedziu. Celem konkursu było: rozwijanie uczuć i wyobraźni dzieci, zachęcenie ich do indywidualnego malowania, nieograniczona technika wykonywanych prac dająca dzieciom pełną swobodę i radość podczas malowania oraz prezentacja i wystawa nadesłanych prac stanowiąca formę pochwały osiągnięć dzieci.

W konkursie wzięły udział dzieci ze wszystkich przedszkoli naszej gminy. Ogólnie wpłynęło 111 prac: z Poręby Wielkiej- 34, z Niedźwiedzia -39, z Podobina - 17 i z Koniny 21 prac.

Zostały one wyeksponowane na wystawce w bibliotece publicznej. Oglądając je, ma się wrażenie, że wykonawcami byli prawdziwi artyści. Zachwyca bogactwo kolorów, ciekawa kompozycja, różnorodność technik plastycznych, nieograniczona pomysłowość, łączenie różnych technik plastycznych przy wykonywaniu jednej pracy - toteż wyróżnianie poszczególnych prac byłoby niesprawiedliwe w stosunku do pozostałych. W związku z tym komisja dokonująca ich przeglądu zdecydowała przyznać wszystkim dzieciom nagrody w postaci książek i słodyczy. Ponadto uczestniczące w konkursie przedszkola otrzymały pamiątkowe dyplomy oraz zestawy puzzli.

Zgromadzonych w sali Domu Kultury przedszkolaków wraz z ich nauczycielami i dyrektorami powitał J. Łopata - kierownik GOK, zapraszając na prezentacje programów przygotowanych przez poszczególne przedszkola.

Jako pierwsze wystąpiły przedszkolaki z Poręby Wielkiej przybyłe pod opieką M. Głowackiej, M. Drab i A. Tram. W programie pod tytułem „Zwiastuny wiosny”, dzieci w kolorowych strojach imitujących kwiaty, żaby, ptaki i biedronki, inscenizowały piosenki o wiosnie. „Wiosna w lesie”- to program zaprezentowany przez przedszkolaków z Podobina, przybyłych pod opieką B. Gnieckiej w towarzystwie dyr. szkoły A. Adamczyk. Duże umiejętności wykazały dzieci przy inscenizacji wiersza „Marzec”. Radośnie zachęcały wiosnę do nadejścia śpiewając: „Wiosno, wiosno przyjdź już do nas, dość już tej zimy mamy”.

Przedszkolaki z Koniny pod opieką Z. Kapturkiewicz oraz dyr. szkoły E. Kurek zaprezentowały scenkę „O krasnalu chałabale”, jak również inscenizację piosenek i wierszy o wiosnie. W pięknych, kolorowych strojach wykonanych na tę okazję, śpiewały: „Przyszła już wiosenna różowa panienka, zielenieją łąki, śpiewają skowronki”.

Duże brawa otrzymały przedszkolaki z Niedźwiedzia za

# WIOSNA

tańce i inscenizacje piosenek o wiosnie oraz wykonanie piosenki „Tam gdzie wysoka sosna, maszeruje wiosna” Przybyłe pod opieką dyr. M. Balińskiej i K. Tomali, barwnie ubrane w elementy wiosenne, radośnie śpiewały, maszerowały i tańczyły.

Po zakończeniu prezentacji artystycznych dzieci z opiekunami udały się pod obelisk Jana Pawła II zapalić znicze w rocznicę śmierci papieża.

Anna Liberda



sce 1 kwietnia, a zorganizowany został przez Marię Zobek i Bernadę Gniecką.

W konkursie wzięło udział 16 prac grupowych oraz 38 indywidualnych. Pięknie prezentowały się barwne pisanki, ułożone w artystycznie wykonanych koszykach, zgromadzone na wystawce w holu szkoły. Wykonano je, stosując różnorodne techniki plastyczne, wyklejając wspaniałe wzory maleńkimi elementami. Zachwycała precyzja i pomysłowość wykonania, toteż komisja oceniająca prace miała spory dylemat przy ich ocenie. Ostatecznie ustaliła, co następuje:

**Pisanki w wykonaniu grupowym:**

**I** miejsce - uczniowie kl. V Szkoły Podstawowej

**II** miejsce - (D. Palac, A. Wsół i U. Wielowska - kl. I b Gimnazjum) i (A. Potaczek, K. Jamróz - kl. I b Gimnazjum)

**III** miejsce - (J. Adamczyk, A. Adamczyk, K. Wsół, O. Plechowicz i W. Wsół kl. I a Gimnazjum) i (A. Surówka, M. Wielowska kl. II Gimnazjum)

**Wyróżnienia** otrzymują: (K. Gniecki, M. Karpierz, L. Karpierz z kl. III), (W. Plechowicz, M. Wątor z kl. VI) oraz (A. Karpierz i A. Rzepka z kl. VI.)

**Pisanki w wykonaniu indywidualnym:**

**I** miejsce - Daniel Potaczek z kl. II

**II** miejsce - Alicja Adamczyk z kl. II Gimnazjum, Halina Bolisęga z kl. I a Gimnazjum

**III** miejsce - Edyta Michór z kl. II Gimnazjum, Wojciech Adamczyk z kl. VI

**Wyróżnienia:**

Ł. Gniecki - kl. I Gimnazjum, M. Grabiec - kl. I Gimnazjum, A. Potaczek - kl. V, S. Biurowiec - kl. IV, M... Mysza - kl. III i S. Zapała - kl. IV. Nagrody i wyróżnienia ufundowała szkoła i Krystyna Potaczek.

Anna Liberda







## PODEGRÓDZIE 2008

W dniach 16 - 18 maja w Podegrodziu odbył się XXVI Konkurs Muzyk, Instrumentalistów, Śpiewaków i Drużbów Weselnych.

Dobłą tradycję podtrzymali w nim reprezentanci naszej, orkanowskiej ziemi.



### Oto wyniki:

W kategorii „Muzyk”:

**I** miejsce - „Mali Porębianie” - (Jan i Marek Rusnakowie - skrzypce, Piotr Kaczor - basy)

**II** miejsce - „Małe Turbacyki „ - (Katarzyna i Darek Krzysztofiakowie - skrzypce, Gabriel Palac - basy)

**III** miejsce - „Małe Turbacyki” - (Andrzej Krzysztofiak i Paweł Sutor - skrzypce, Mateusz Krzysztofiak - basy)

W kategorii „Mistrz i Uczeń”:

**I** miejsce - Franciszek Krzysztofiak - mistrz, Beata Haras, Dominik Krzysztofiak, Jan Halama - uczniowie (Konina)  
Bronisław Kaczor - mistrz, Piotr Kaczor - uczeń (Poręba Wielka)

W kategorii „Instrumentalistów”:

**II** miejsce - Franciszek Krzysztofiak (Konina)

Wszystkim wyróżnionym i nagrodzonym gratulujemy!

**18** → w szkole (wcześniej policja nie była informowana o całej akcji). Sama akcja siłą rzeczy była ustalona ze strażą pożarną i z Limanowej i z Niedźwiedzia... no, ale mimo wszystko strażacy, podobnie jak policja, zareagowali błyskawicznie.

Działania praktyczne w trybie alarmowym, które całkowicie społecznie wykonali strażacy, policjanci i Służba Maltańska, były dla naszych dzieci wspaniałą lekcją, niosącą wysokie wartości poznawcze i edukacyjne. Tą akcją koordynował p. Łukasz Sułkowski, który zresztą odpowiedzialny jest u mnie w szkole za bezpieczeństwo dzieci i za sprawy związane z sytuacjami alarmowymi, czyli jest koordynatorem ds. bezpieczeństwa dzieci. W tym celu w szkole opracowano

odpowiednie instrukcje i cały program działań z zakresu bezpieczeństwa, w którym dokładnie i szczegó-



łowo spisane są procedury konieczne do wykonania w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa, które dziś właśnie sprawdzaliśmy i wyszło doskonale.

Podczas podsumowania w gabinecie dyrektor A. Ślęzyk przypomniał, iż pomysłodawcą przedsięwzięcia jest szef strażaków A. Smaciarz, który ripostował, iż jego pomysł rozbudował, wzbogacił i w czyn wprowadził właśnie dzisiejszy nasz gospodarz - Dyrektor Szkoły w Porębie Wielkiej.

Na koniec usłyszałem zapewnienie Prezesa A. Smaciarza, że teraz czas na szkołę w Koninie.

*Akcję naocznie obserwował i opisał Stanisław Stopa*



Niedźwiedz. 05.05.2008 r.

**Pan Marcin Maurer**  
Prezes Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych  
EMPOL Spółka z o.o.  
ul. Rzeka 133  
34-451 Tylmanowa



Szanowny Panie Prezesie!

Pozwalam sobie przesłać Panu zdjęcia stanu porządkowego kontenerów śmieciowych w okresie świąt majowych. Stan jest tragiczny. Zadaję sobie pytanie, czy Panu naprawdę zależy na pieniądzach? Przecież sam Pan ustalił cenę za wywóz jednego metra sześciennego śmieci. My pomagamy, jak możemy: spisujemy umowy, sprzątamy po wywozie kontenerów, za faktury płacimy terminowo i bez żadnych problemów. Co jeszcze mamy zrobić, aby sytuacja uległa radykalnej poprawie?

Szanowny Panie Prezesie! Nie ukrywam, że gospodarka śmieciowa przynosi nam olbrzymie straty. Za cztery miesiące bieżącego roku zapłaciliśmy za wywóz kwotę **61.620,09 zł**, a zebraliśmy od mieszkańców zaledwie **9.000 złotych**, w dodatku śmieci nas coraz bardziej zasypują. Proszę się nie dziwić mojemu zdenerwowaniu, ale zmuszony jestem podjąć radykalne decyzje i rozwiązania, aby sprawą nie zajął się prokurator.

Z poważaniem  
Janusz Potaczek  
Wójt Gminy Niedźwiedz



# ZATRZYMANE W KADRZE



Życzenia i miś dla Justyny od delegacji z naszej gminy



Szkolne ćwiczenia ewakuacyjne w Porębie Wlk.



Radni do Sejmiku B. Dziwisz i S. Dębski oraz Starosta J. Puchala gościli na kwietniowej sesji Rady Gminy



Uroczystość 3 Maja w Koninie



Złot młodzieży szkolnej na Orkanówce



Kapela "Turbacyki" z Koniny na scenie w Podegrodziu

Wydawca: Urząd Gminy w Niedźwiedziu 34 -735 Niedźwiedź. Tel: /018/ 3317-002  
Zespół redakcyjny: Stanisław Stopa (opracowanie, skład komputerowy)  
Anna Liberda, Maria Lupa - współpraca redakcyjna  
Przygotowanie edytorskie: Ryszard Kubowicz  
Adres internetowy: [www.niedzwiedz.iap.pl](http://www.niedzwiedz.iap.pl)  
Poczta elektroniczna: [gmina@niedzwiedz.iap.pl](mailto:gmina@niedzwiedz.iap.pl)  
Druk: Filmotechnika - Kraków, ul. Pychowicka 7  
Pismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej.

Serduszko



dla wszystkich mam i dzieci